Nr. 273. Kraków, Sroda 7 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

POLACY W ROSJI.

(§) W korespondencji z Charkowa opowiada w *Warszawskim Dniewniku* jakiś pan Wolyniec o „szczęśliwem i bez troski“ życiu Polaków w Rosji, a swój list zaczyna narzekaniem na Polaków, iż lubią oni skarżyć się na rosyjski despotyzm a nawet piszą w zagranicznych polskich gazetach, że im w Rosji nie wolno nabywać ziemi, przymuszają ich do pozbywania się już nabytej, nie pozwalają budować kościołów i modlić się w nich.— Tymczasem, rzecz się ma wręcz przeciwnie, jak to sądzić można po Charkowie, gdzie przebywa około stu rodzin polskich Przysługują im te same prawa obywatelskie, co Rosjanom.

W ostatnich latach, w istocie Polacy nakupili dosyć ziemi w gubernji chersońskiej, a w powiecie elisawetgradzkim przeszło więcej, niż dziesięć majątków w polskie ręce. Pan Wołyniec przyznaje sam, że Polacy ci przesiedlają się głównie z Wołynia i gubernji podolskiej i podaje jako przyczynę, że sprzedają oni tam swoje majątki po wysokiej cenie a kupują po tańszej większe obszary ziemi w wyżej wymienionych miejscowościach.

Czy pan Wołyniec jest tak ograniczonym, tak nieobeznanym z historją własnego krajn, że nie zna właściwego powodu pozbywania się przez Polaków ziemi na Ukrainie i udawania ich się w pomienioue gubernje?

A przecież to tak niedawne czasy, w których osławione ukazy carskie zabroniły Polakom nabywania ziemi w dzielnicach do dawnej Polski należących, zmusiły niektórych do sprzedaży majątków za bezcen, jedynie tylko z tego powodu, że poprzedni właściciele, według carskiego ukazu nie mieli prawa sprzedawania swych majętności Polakom!

Z drugiej strony Polacy sprzedając trzeba dodać z wielką niechęcią — wioski swoje na Ukrainie, unikają szykan, potwarzy, śledztw i kar, nakładanych na nich przez czynowników za byle głupstwo, po większej części powstałe w mózgu pijanego carskiego sługi. Chcesz uniknąć kary i śledztwa, musisz się opłacić nieraz bardzo grubo i po co? Po to, żeby się w kilka dni później przekonać, że czynownik zrobił swoje: łapówkę wziął i „donos“ zrobił.

Nie chcemy przeczyć korespondentowi *Warszawskiego Dniewnika*, że w Rosji — powtarzamy w Rosji — Polakom względnie lepiej się dzieje i znośniejsze życie prowadzą, niż na Ukrainie, Litwie, lub w Królestwie. Jest ich tam mniej, więc podobno nie są tak „niebezpieczni,“ jak w tych okolicach, gdzie ich jest więcej. Dzisiaj jednak — o ile nam wiadomo — życie Polaków w Rosji nie przedstawia się w tak różowem świetle, jakby się to zdawać mogło. I tam już ta osławiona carska opieka daje im się porządnie we znaki.

Moskowskija Wiedomosti przecież niedawno nawoływały do represalij wszelkiego rodzaju, aby nie dopuścić do gromadzenia się Polaków w jednem miejscu, gdyż natychmiast „zwąchają się i spiskują“ i o ile nas wieści z Rosji dochodzą, żądaniom panslawistycznego dziennika rząd ma zamiar zadosyć uczynić.

Fakt, że kilku Polaków zajmuje stanowiska sędziów pokoju, jest dla nas bardzo pocieszającym; urzędnik Polak pozostanie zawsze, naturalnie jeżeli nie zapomni o swojej narodowości, uczciwym człowiekiem, gdy tymczasem o urzędniku moskalu nie zawsze to powiedzieć można. Jeżeli się trafi który porządny, to jest to tylko wyjątek. Uderzcie się panowie w piersi, a przyznacie nam w głębi ducha swego słuszność. Głośno wam przecież tego wypowiedzieć nie wolno.

Na dowód, że mówimy to oparci na pewnych podstawach, możemy przytoczyć choćby słowa cara Mikołaja, który po wykryciu jakiegoś złodziejstwa, na oświadczenie syna swego: „jesteśmy okradani na wszystkie strony“— powiedział: „Pociesz się mój synu tem, że jest w Rosji tylko dwóch porządnych ludzi — ja i ty“. Jeżeli więc sam ojciec narodu, w ten sposób o swoich „dzieciach“ się wyraża, nie wglądając bliżej w ich sprawki, to cóż dopiero może powiedzieć ten, który ma z nimi bliższą i ciągłą styczność?

Pan Wołyniec mówi dalej o Polaku, austrjackim poddanym, że został naczelnikiem ziemstwa — fakt, który zresztą potrzebujący potwierdzenia — dalej o kościołach katolickich w Charkowie, nie zapomniał nawet o księgarni francuzko-polskiej tamże i kończy swą ciekawą korespondencję admonicją, aby zagraniczni publicyści polscy nie rozpuszczali wobec tego fałszywych wieści, o „ucisku Polaków w Rosji“.

Polaków w Rosji zatem. Dobrze. *Dniewnik Warsz.* zrobił nam prawdziwą przysługę umieszczając powyższą korespondencję, gdyż po pierwsze przyznał, iż kraj południowo-zachodni t. j. Wołyń, Podole i Ukraina jak również kraj „prywislańskij“ i Litwa nie są rdzennie rosyjskiemi krajami. Gdyby takiemi były, nie byłoby w nich ucisku Polaków i ta nieszczęsna polska prasa zagraniczna nie krzyczałaby ciągle gwałtu. Po drugie mówiąc, iż w Rosji nie ma ucisku, przyznaje korespondent, iż w dawniejszych dzielnicach Polski ucisk jest — my zaś dodamy — na szeroką skalę. Stwierdza to sam korespondent mówiąc, iż: „przy kupnie ziemi w Rosji Polacy nie napotykają takich trudności, jak w kraju południowo zachodnim“. A więc są trudności, czyli mówiąc otwarcie zakaz kupowania ziemi przez Polaków, a więc już ucisk, chociaż może jeden z jego łagodniejszych objawów.

Za tę korespondencję jesteśmy *Dniewnikowi* bardzo obowiązani, gdyż powiedział sam to, o czem cała Polska od tak dawna mówi. Jesteśmy uciskani w naszym kraju przez najeźdcę — fakt nawet przez niego samego stwierdzony.

Z KRAJU.

Zamknięcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej.

Przedwczoraj o g. 4 po poł. odbyło się we Lwowie zamknięcie wystawy i rozdzielenie nagród między wystawców. Uroczystość zagaił przemową prof. Tyniecki. Podniósłszy znaczenie wystaw specjalnych dla rozwoju i postępu przemysłu, zaznaczył mowca, iż kraj nasz zmuszony walczyć o własny byt i istnienie, dotąd nie rozwijał się tak, jak powinien. Od lat dopiero kilkunastu daje się uczuwać zwrot ku lepszemu, przemysł się począł rozwijać, a dziś stanął na tym stopniu, iż z dumą wyznać możemy, że nie należymy do ostatnich. Wystawa obecna wykazała, że coraz więcej w kraju naszym ludzi, którzy dbają o rozwój przemysłu domowego i wyrugować chcą wszystkie te wyroby sprowadzane z zagranicy, które w kraju naszym mogą być wyprodukowane. Wystawa obecna dowiodła, że kwiatów żadnych z zagranicy sprowadzać nie potrzebujemy, gdyż je tu w kraju możemy wyhodować, — wykazała, że złe, fałszowane zwykle wina i niedobre piwa, zastąpić możemy miodem i winami owocowemi wyrabianemi w kraju. „Sądzę — rzekł mowca — że nie zadługo zawita czas, iż na stołach naszych jak dawniej, zamiast obcych wyrobów, miód, nasz staropolski napój, napowrót zajmie swe poczestne miejsce“. Następnie podziękowawszy wystawcom za obesłanie wystawy, a zwiedzającym ją gościom za poparcie wystawy i zachęcenie przez to wystawców do dalszej pracy, odczytał prof. Tyniecki spis wystawców, którym *jury* przyznało nagrody, a prof. dr. Ciesielski rozdzielał je między nagrodzonych.

Ministerstwo rolnictwa ofiarowało 20 medali srebrnych i bronzowych, na których z jednej strony widnieje głowa Monarchy otoczona napisem: „Franciscus Josephus I D. G. Austriae Imperator“, z drugiej strony zaś napis: „Nagroda państwowa dla zasług rolniczych“.

I. Nagrody za rośliny szklarniowe otrzymali: Klimowicz Jan, za piękne okazy palm i innych roślin własnego chowu, dyplom honorowy; Freege Karol w Krakowie, za piękne rośliny szklarniowe własnego chowu, medal srebrny; Piątkowski Kazimierz, za piękne okazy begonij i paproci i gustowne zestawienie takowych, medal srebrny; Woliński M. i Kaczyński T. za piękne okazy palm i innych roślin, medal srebrny; Hillich Marcin, za piękne okazy palm i innych roślin, medal bronzowy; Klimowicz Antoni za rośliny parterowe, mianowicie piękny zbiór pelargonij, medal bronzowy; Tengler J., za własny chów roślin cieplarniowych (Kroton), medal bronzowy; Bratkowska Michalina, za piękne i duże okazy fikusów i palmy daktylowej w pokoju wypielęgnowanej, list pochwalny; Gostyńska Pelagja, za piękne okazy fikusów w pokoju wypielęgnowane, list pochwalny.

II. Nagrody za drzewa iglaste czyli Konifery otrzymali: Klimowicz Jan, dyplom honorowy; Piątkowski Kazimierz, medal bronzowy.

III. Nagrody za drzewa owocowe: Kielanowska Aniela, Kozłów, dyplom honorowy; Hillich Marcin, medal bronzowy; Piątkowski Kazimierz, medal bronzowy; Klimowicz Antoni, list pochwalny.

IV. Nagrody za drzewka owocowe we wazonach otrzymali: Piątkowski Kazimierz, za drzewka owocowe z owocami we wazonkach hodowane, medal srebrny; Klimowicz Antoni, za drzewa owocowe z owocami we wazonach, medal bronzowy.

V. Nagrody za kolekcje owoców otrzymali: Klimowicz Antoni, dyplom honorowy; Adam ks. Sapieha, dyplom honorowy; Oddział Tow. ogr. pszczel. w Tłustem, dyplom honorowy; Juljan br. Brunicki, medal srebrny; Stanisław hr. Stadnicki, medal srebrny; Weigel-Milleret Józef, medal bronzowy; Haduch Stanisław, medal bronzowy; dr. A. Tarnawski, medal bronzowy; Mikicki Roman, mieszczanin z Zaleszczyk, medal bronzowy; Stach Jan, rolnik, medal bronzowy; Misiurowicz Kajetan, ogrodnik u PP. Benedyktynek we Lwowie, medal bronzowy; listy pochwalne zaś otrzymali: Kielanowska A. z Kozłowa, Noel z Sosolówki, Myszal And., nauczyciel, Folakowski Emil, za winogrona; ks. kanonik Andrzejowski ze Skały, Pawłowski Kazimierz, mieszczanin z Zaleszczyk, Tadeusz hr. Dzieduszycki, Gruszecka Elżbieta, Tustanowski P., mieszczanin z Zaleszczyk, Dominika hr. Dzieduszycka, właśc. dóbr z Karolówki, za konfitury i sorbety, Lachowska Bożena, właśc. realn. we Lwowie; Marszałkiewicz Ida ze Lwowa, Frączkiewicz Jan, nauczyciel z Rzuchowa, dr. Justyn Błoński, właśc. realn. ze Lwowa, Lach Antoni, nauczyciel z Woli Jnstowskiej, Lewandowski Feliks i Szewczyk Wincenty, z Żarnówka; dalej otrzymali Kruszelnicki Jan, rolnik z Tłustego, 3 złr. w srebrze; Hładiuk Mikołaj, rolnik z Hołowczyniec 3 złr. w srebrze; Lang Fryderyk, rolnik z Malechowa, 3 złr. w srebrze.

VI. Nagrody ze warzywa otrzymali: Szkoła ogrodnicza w Tarnowie, dyplom honorowy; Juljan br. Brunicki, dyplom honorowy; Klimowicz Antoni, medal bronzowy; Zakład drohowyzki, medal bronzowy; Christof J., za piękne okazy arbuzów list pochwalny.

VII. Nagrody za bukiety: Klimowicz Antoni, medal bronzowy; Riedl Edmund, medal srebrny; Smoleński Marjan, list pochwalny.

VIII. Za współpracownictwo otrzymali medale srebrne: Adam Błażek, za urządzenie całości wystawy; Maciaszek Wojciech, dyr. szkoły ogrodniczej w Tarnowie; listy pochwalne: Gold, starszy ogrodnik w Krasiczynie; Menzel Emil, ogrodnik w Kozłowie; Rudnicki Ludwik, prof. ludowy na Pasiekach (za plan ogrodu szkolnego), Koziarski Antoni, pomocnik J. Klimowicza (z dodatkiem 10 złr.), tudzież starsi ogrodnicy Ant. Klimowicza, Wolińskiego, Hillicha i botan. ogrodu.

W dziale pszczelniczym otrzymał dyplom honorowy dr. Teofil Ciesielski, za wytrwałą pracę na polu wydawnictw bartniczych i ogrodniczych za dzieło o miodosytnictwie, tudzież za doskonałe napoje: medale srebrne otrzymali: Janelli Antoni i Szuber J. (za ul); za napoje miodowe lub owocowe ksiądz Andrzejowski w Skale, zatwierdzenie medalu złotego; medale zaś bronzowe otrzymali: Weigel-Milleret, Senik Teodor, Noel Tadeusz Kęplicz Marjan, Hawranek Emanuel, a listy pochwalne: Pieczonka Winc., Misiurowicz Kaj., Lachocka Boż., Marszałkiewicz Ida; za konserwy Ambroziewicz Antonina; za przyrządy pasieczne Lang Fryderyk, Kowalski Józef, prof. Rudnicki Ludwik i Zawiślak Karol.

KURJER LWOWSKI

* Prezes Akademji Umiejętności. dr. Stanisław hr. Tarnowski bawi we Lwowie.

* Dr. Fr. Smolka, wyjechał do Wiednia.

† Konstanty Majewski, rodem z Królestwa Pol., oficer powstania z r. 1863 (oddziału Langiewicza), kontroler niestałych dochodów m. Lwowa, jeden z założycieli i długoletni zasłużony wielce sekretarz Towarz. ochotn. straży ogn. we Lwowie, zmarł onegdaj we Lwowie po długich cierpieniach.

* Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, p. Sladkowski, powołany został do Wiednia dla wzięcia udziału w konferencji dyrektorów kolejowych w Serajewie. Delegowani wyjeżdżają z Wiednia na Brod do Serajewa, a po konferencji wracają przez Mostar, Metkowice, Dubrownik do Cattaro, a ztąd dalej parowcem przez Spalato i Zador z powrotem.

* Zmowa introligatorów lwowskich nie ustaje i przybiera tu i owdzie groźną postawę Byłoby zaiste rzeczą pożądaną, iżby panowie majstrowie uznali pretensje swych pomocników o tyle za uzasadnione, o ile kraj je uważa za słuszne i godziwe.

* Falsyfikat srebrnego guldena złożono wczoraj w policji, która zarządziła energiczne dochodzenie, celem wyśledzenia fałszerza.

* W kościele OO. Bernardynów skradziono onegdaj rano pani Antoninie T. pugilares z kwotą 25 złr. Kradzież tę popełnił mężczyzna średniego wzrostu, blondyn, który panią T. silnie potrącił i w tej chwili wyciągnął z kieszeni pugilares. W policji pokazano poszkodowanej album lwowskich rzezimieszków i p. T. poznała sprawcę, za którym zarządzono poszukiwania.

* Tegoroczne egzamina oficerskie jednorocznych nie wypadły dość zadawalniająco.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nową bibljotekę w Krasiczynie poświęcił w d. 24 z. m. arcybiskup Hryniewiecki w asystencji kleru i w obecności fundatora, ks. Adama Sapiehy, jego małżonki i zebranej podówczas rodziny. Olbrzymia sala bibljoteki, sklepiona na wiązaniach żelaznych, przedstawia się wspaniale. Na drugi rok ma być również sklepione archiwum. Bibljoteka krasiczyńska liczy przeszło 10,000 dzieł w 15,000 tomach. Archiwum zaś posiada 40,000 sztuk przeważnie listów i akt, odnoszących się do rodziny Sapiehów,

* *Gaz. Przem.* donosi: Rodzina ś. p. dr. Orłowskiego, złożyła w sobotę d. 3 b. m. w ręce dr. Tarnawskiego, wiceprezesa „Sokoła“, kwotę 200 złr, przeznaczoną przez ś. p. Józefa Orłowskiego na budowę sali gimnastycznej dla „Sokoła“.

* W sprawie Morskiego Oka zamieszcza angielski tygodnik *The Observer* gruntowny artykuł, wykazujący słuszność naszych praw. Kończy zaś: „Smutny to byłby dzień dla Austrji, gdyby pruski pan, któremu się zdarzyło zostać właścicielem ziemskim na granicy austro-węgierskiej, mógł bezkarnie nrągać sprawiedliwości i samowolnie gwałcić prawa poddanych austrjackich“.

* Oddział straży skarbowej w Śniatynie, zaprzestał prenumeraty wrogiej narodowości naszej, *Finanzwach-Zeitung*, o której pisaliśmy.

* Z Czerniowiec donoszą: Proces p. Zygmunta Welta, zakończył się w tych dniach. Trybunał uwolnił podsądnego od oskarżenia o sprzeniewierzenie, a natomiast uznał go winnym kradzieży 3 złr. 40 ct. i zasądził na 14 dni aresztu. Podsądny zgłosił zażalenie nieważności. Dodać należy, że p. Welt przez 8 miesięcy przebył w areszcie śledczym. — Zmarła tu matka Emila Franzosa. — Z powodu skarlatyny, na którą zapadło dziecko kierownika szkoły ewangelickiej, zarządził magistrat zamknięcie tejże szkoły. W ogóle szkarlatyna szerzy się nieustannie w naszem mieście.

Z Brodów piszą: W dniu 29 września w nocy pochwycił patrol żandarmerji w lasach położonych na granicy rosyjskiej szajkę rozbójników, złożoną z 7 ludzi uzbrojonych w strzelby, przyrządy do włamywania się, narkotyczne napoje i inne rekwizyta zbójeckie. Szajka ta trapiła od dłuższego czasu tamtejszą okolicę. Złoczyńców odstawiła żandarmerja do Brodów.

* Notarjusz w Wadowicach, p. Józef Pawlikowski, przeniósł się do Oświęcimia, zaś notarjusz w Oświęcimiu, p. Franciszek Niemczewski, przeniósł się do Krakowa. Obaj pp. notarjusze rozpoczęli d. 2 b. m. urzędowanie w swych nowych siedzibach urzędowych.

* W Stanisławowie zawiązał się klub towarzyski miejscowej inteligencji żydowskiej.

KONKURSY

* Na posadę lekarza dra medycyny przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach z terminem do wniesienia podań wystosowanych do Wysokiego Wydz. kraj. na ręce dyrekcji szkół do końca października b. r. Płaca roczna wynosi 750 złr. i wolne pomieszkanie. Poprzedni lekarz z wolnej praktyki miał dochodu 800 złr.

* Rada szkolna okręgowa ogłasza konkurs na obsadzenie posad nauczycielskich:

1. Przy 2-klasowej szkole ludowej w Osielcu, z płacą 300 złr. ewentualnie z dodatkiem za kierownictwo w kwocie 50 złr. i wolnem pomieszkaniem.

2. Przy 1-klasowych szkołach ludowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: w Górnej wsi i w Jachówce.

3. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 i wolnem pomieszkaniem: w Biertowicach, w Bystrej, w Krzczonowie i w Wysokiej.

4. Nauczycieli młodszych przy 2 klasowych szkołach ludowych: w Juszczynie 200 złr., w Sidzinie 240 złr., w Krzyszkowicach 300 złr. i pomieszkanie, w Sułkowicach 240 złr. i pomieszkanie, w Makowie 270 złr. i 27 złr. na pomieszkanie; w Osielcu 200 złr. i pomieszkanie i w Zawoi 240 złr. i pomieszkanie.

* Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie ogłasza konkurs celem obsadzenia posad nauczycielskich przy szkołach etatowych 1-klasowych w Sadzawce i Osławach białych z wolnem pomieszkaniem i płacą roczną w kwocie 400 złr.

Podania wnosić można do 8 listopada b. r

* Rada szkolna okręgowa w Nisku ogłasza konkurs na stałe posady nauczycielskie:

1. Przy szkołach 1-klasowych etatowych: w Kopkach, Pławie, Tarnogórze i Zarzeczu, z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem

2. Przy filjalnych: w Borkach, Golcach, Grodlach, Nartach, Nowosielcu, Przedzeln i Słup-Maziarni, z płacą roczną po 250 złr. i wolnem pomieszkaniem.

3. Przy 2-klasowych: w Cholewnianej górze z płacą 300 złr. i Kamieniu, z płacą roczną 240 złr.

4. Przy 3-klasowej: w Ulanowie, z płacą 270 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie.

5 Przy 4 klasowych: w Nisku z płacą 450 złr. i w Rudniku 2 posady z płacą po 270 złr., oraz 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie.

Podania wnosić można aż do 31 października b r.

LICYTACJE

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Jaśle (miej. del.), realność l. 63, w gm. Sobniowie położona, d. 5 listopada i 8 grudnia b r., od 2910 złr.

* W Niżankowicach, realność l. 15, w gm. Wielunice położona, d. 4 listopada i 9 grudnia b. r., od 700 złr.

* W Podgórzu, realności l. 86 i 174, w gm. Piaskach wialkich położona, d. 2 listopada i 7 grudnia b. r. od 108 i 80 złr.

* W Wieliczce, realność l. 452, w gm. Wieliczka położona, d. 6 listopada i 4 grudnia b. r., od 1503 złr. 70 ct.

* W Samborze, część dóbr Rozdziałowice, d. 6 listopada i 11 grudnia b. r., od 83 złr. 59 ct.

* W Mielcu, realność l. 134 i połowa realności l. 158, w gm. Trzcinia położone, d. 6 listopada i 11 grudnia b. r. od 500 złr.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Z Zagrzebia, 1 października.

(X) Brak z naszej strony interesu dla chorwackiej wystawy rolniczo-leśnej, tłómaczy się wielu okolicznościami — daleką i niedogodną podróżą, nieznajomością stosunków chorwackich i tem wreszcie, że Chorwaci otwarli wystawę równocześnie z wystawą czeską w Pradze. Mimo to nikt z Polaków nie pożałowałby z pewnością trudów podróży do Zagrzebia, bo zapewne z pobytu swego w stolicy Chorwacji zabrałby niejedno miłe wspomnienie. U Chorwatów jesteśmy dobrze zapisani i bywamy też na każdym kroku wyszczególniani, a chociaż co prawda, mniej ze sobą się znamy, to przecież kilka chwil spędzonych razem, wystarczają w zupełności do przekonania się, żeśmy „starymi znajomymi“ i bliskimi sobie tak poglądami na życie, jak i językiem i obyczajem.

Zagrzeb sam robi wrażenie wielkiego miasta, chociaż ogółem liczy tylko 40 tysięcy mieszkańców. Otoczony lasami gór Medwedgradzkich, wśród zielonej równiny, wygląda w słońcu, jakby był budowany z marmuru.

Mimo to, że w mieście żyje 35 tysięcy Słowian (Chorwatów, Słowieńców i Serbów), a tylko 3500 Niemców i Żydów, na każdym kroku spotkać się można z niemczyzną. Objaw ten ma przyczynę w braku świadomości narodowej wśród warstw średnich i w błędnem, a bardzo rozpowszechnionem tutaj przekonaniu o wyższości niemieckiego języka.

Mile jednakowoż dotyka każdego z przybywających z Galicji, że oficerowie pułków chorwackich, począwszy od podporucznika a skończywszy na generale, mówią wyłącznie po chorwacku. W kawiarniach, jak np. w „Narodniej kawiarni“ na Zrińskiem targowisku czytują przebywający tamże oficerowie chorwackie gazety: „Narodnie Novine“, „Obzor“, „Hrvatska“, „Narodni List“, rozmawiają i dowcipkują po chorwacku.

Nie jest Zagrzeb wielkiem miastem, ale mimo to, bardzo przyjemnem. Na ulicach pełno ruchu i co chwilę spotykasz się z turystami w białych, angielskich kapeluszach, a obok dam i panów, ubranych według najnowszej mody, widzisz w bogatych i malowniczych strojach orjentalnych kupców ormjańskich, Turków lub Greków. Najdłuższą i najpiękniejszą ulicą miasta jest Ilica, głównemi placami są: plac Jelaczica, Zrińskiego i Uniwersytecki. Na pierwszym znajduje się pomnik bana Jelaczica, na ostatnim marmurowe posągi dwóch słynnych wodzów chorwackich: Juriszica i Frangipana, dwóch malarzy Glovicza i Medulicza, dłuta sławnego chorwackiego snycerza, Ivana Rendicza.

Na szczególną uwagę zasługuje też katedra zagrzebska, której budowę rozpoczęto już w XII tym wieku, jednakże w skutek ostatniego trzęsienia ziemi ucierpiała ona tak bardzo, że okazała się potrzeba gruntownej reperacji, która nie prędzej, jak w roku 1896 zostanie ukończoną.

Wystawa sama nie imponuje rozmiarami, ale mimo to, jest bardzo interesującą. Na środku placu wystawy znajduje się pawilon dla orkiestry. Z tego miejsca można wzrokiem objąć całą wystawę. Znajdujemy tu kilkanaście pięknych budynków, malowniczo położonych, pomiędzy któremi wiją się szerokie. na spacery dla publiczności przeznaczone chodniki. Jest tu też wodotrysk, około którego gromadzi się licznie publiczność.

Najpiękniej przedstawia się wystawa wieczorem. Wieczorem też *high life* chorwackiego towarzystwa daje tu sobie *rendez vous.*

Ruch na wystawie panuje aż do godziny 11-ej w nocy, a wystawę zamykają dopiero po północy. W towarzystwie patrjotycznych Chorwatów, przysłuchując się miłemu dla ucha polskiego szczebiotowi Chorwatek, pod pięknem niebem chorwackiem i *last not least* przy szklance dobrego wina dalmatyńskiego bardzo przyjemnie się spędza czas.

Z naszych rodaków niewielu dotąd odwiedziło Zagrzeb. Dowiedziałem się, że był tu ktoś z Krakowa i kilku Polaków, powracających z Włoch do Polski.

Z bieżącej chwili.

Kilkakrotnie przemawialiśmy w piśmie naszem za urządzeniem w Galicji wiecu katolickiego, wypowiadając zdanie, że sprawą zająć się powinno przedewszystkiem duchowieństwo. Projekt nasz uznały odnośne sfery za racjonalny a kilku wybitnych reprezentantów kleru przyrzekło nam, iż zajmą się w stosownej chwili urzeczywistnieniem tego projektu, który coraz więcej dojrzewa, bo z powodu wiecu katolickiego polskiego w Toruniu, oświadczył się za urządzeniem u nas podobnego zjazdu także *Czas*. Do sprawy tej powrócimy jeszcze. Dziś zaznaczamy tylko, że wiec katolicko-polski w Krakowie miałby zapewnione powodzenie, zwłaszcza gdyby był połączony z uroczystością jednego z świętych Patronów Polski, których zwłoki spoczywają w naszem mieście.

Extrapost utrzymuje, że skutek podróży cesarskiej do Pragi jest ten, iż rząd umocnił się w zamiarze popierania znanej ugody czesko-niemieckiej bez względu na opór młodoczechów. Wiadomość powyższa nie bardzo zasługuje na wiarę, bo ugoda wśród Czechów, bez względu na stronnictwo, do którego należą, prawie wcale nie ma zwolenników a ugoda wbrew woli jednej ze stron interesowanych nie byłaby już ugodą, tylko z góry narzuconem rozporządzeniem.

Sprawa zamachu pod Libercem jeszcze nie wyjaśniona. Zbrodniarzy jeszcze nie ujęto, dzienniki mogą więc popuszczać wodze swej fantazji i bawić się w przypuszczenia. Do jednego z pism warszawskich telegrafują z Pragi, że sprawcami zamachu są robotnicy z niemieckiego obwodu przemysłowego. Ile w tem prawdy, nie wiadomo.

Dnia 3 b m. zebrał się parlament węgierski na ostatnią w tej kadencji sesję, po której skończeniu będzie rozwiązany i nastąpią nowe wybory. Z tego powodu rozprawy będą już obliczone na zyskiwanie zwolenników dla poszczególnych stronnictw i niejednokrotnie się mogą zaostrzyć. Sytuacja obecnie jest tem poważniejsza, że wciągu ubiegłej sesji opozycja w toku rozpraw nad reformą administracji odniosła moralne zwycięztwo nad większością i poniekąd zmusiła ją do ustępstwa.

Po zniesieniu przymusu paszportowego w Alzacji i Lotaryngji, wysłały tam niektóre dzienniki paryzkie swych korespondentów, celem zbadania usposobienia ludności. Korespondenci nabrali przekonania, że ludność tam pragnie przedewszystkiem pokoju.

Wiadomość o rzekomem znieważeniu przez trzech młodych Francuzów grobu Wiktora Emanuela, przyjęliśmy z wielką ostrożnością, bo byliśmy pewni, że doniesienia dzienników antykatolickich i żydowskich biur telegraficznych są co najmniej przesadzone. Przypuszczenie nasze potwierdziło się w zupełności. Oto, co o głośnym „skandalu“ pisze zasługujący na zupełną wiarę *Osservatore Romano*: „W piątek, około południa, przybyło kilku pielgrzymów francuzkich do kościoła, zwanego *Pantheon.* Trzech z nich t. j. 25-letni Maurycy Gregoir, 18-letni Michał Dreuse i jeszcze jeden młodzieniec, Eugenjusz Choncary, zbliżyli się do grobu Wiktora Emanuela i wpisali do znajdującej się tam książki z rzeczywiście godną pożałowania lekkomyślnością słowa: *Viva il Papa!* (Niech żyje Papież!) Pewien włoski kapitan fregaty, który to zauważył, wybiegł natychmiast, aby zawołać karabinierów; ci przybywszy, kazali zamknąć drzwi kościoła, aresztowali trzech wymienionych młodzieńców i zabrali ich do kwestury. Na tem byłoby się wszystko skończyło, gdyby jeden ze świadków powyższego zajścia z czystej złości nie był zebrał około siebie pewnej liczby uliczników, aby ich podburzyć przeciw wszystkim pielgrzymom, twierdząc, że wpisali do książki bezczelne obelgi na zmarłego króla a nawet oplwali grób jego. Pielgrzymi cofnęli się wprawdzie niezwłocznie, zasłaniając się przeciw czynnym zniewagom i bronieni przez straż, ale mimo to odnieśli niektórzy uszkodzenia cielesne, bici pięściami i kijami, jak mówią, przez woźniców, którzy ich poprzednio wozili.“

Italie donosi, że trzech pielgrzymów francuskich, aresztowanych w Panteonie, odstawiono pod eskortą do granicy.

Z powodu ostatnich zajść w Rzymie, postanowił szef pielgrzymek, aby nowe pociągi z pielgrzymami na razie już nie przybywały. Na przyszły tydzień miało tu przybyć siedm pociągów, wiozących pielgrzymów.

W tych dniach odbyło się w Newcastle doroczne walne zgromadzenie narodowego związku liberalnych związków wielkiej Brytanji. Udział w zgromadzeniu wzięło przeszło 2.000 delegatów ze wszystkich stron monarchji. Zjawili się także lordowie: Ripon, Brasseg i kilku innych parów, nadto John Morley i około 50-ciu liberalnych deputowanych. Morley wygłosił dłuższą mowę, w której skreślił program stronnictwa liberalnego, żądając przedewszystkiem ustanowienia nowego parlamentu dla Irlandji. Dalej obejmuje program reformę ustawy o szynkarstwie, reformę Izby wyższej, płacenie djet dla deputowanych, polepszenie doli robotników rolnych, usunięcie ograniczenia prawa głosowania, uwolnienie Kościoła w Walji z pod wpływu państwa, rozszerzenie praw londyńskiej Rady gminnej, oddanie szkół elementarnych pod zarząd ludności. Zgromadzenie zatwierdziło powyższy program w zupełności. Wieczorem przybył do Newcastle Gladstone. Ludność powitała go z zapałem.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

Ze wszystkich ludzi drugiego cesarstwa, najwięcej zapomnianym i najmniej uznanym, był bezwątpienia — hrabia Walewski. Imponująca jego postać, pełna sentymentalizmu, pojawia się na horyzoncie i nagle znika w chwili, gdy rozkwit potęgi i sławy Napoleona III, doszedł punktu kulminacyjnego.

Nazwać to można niesprawiedliwością, gdyż hrabia Walewski, zaliczał się do najuczciwszych i najwierniejszych współpracowników cesarza.

Wielki pan, światowiec, zręczny dyplomata. Przytem podobny był bardzo do Napoleona I a głos ogólny mówił, że jest jego synem.

Tajemnica urodzenia nie przeszkadzała mu służyć królowi Ludwikowi Filipowi i utrzymywać najserdeczniejsze stosunki przyjaźni z Guizotem, Thiersem i księciem Orleańskim.

Wychowany w szkole Talleyranda postarzał się na usługach dyplomacji, lecz do końca życia zachował trzeźwość umysłu i sąd wytrawny. Chociaż Thiers zaliczał się do najgorliwszych opozycjonistów cesarstwa, ze swoim dawnym przełożonym żył na stopie poufałej i zaliczał się do stałych gości jego salonu.

Starał się nawet pogodzić Thiersa z Tuilerjami, ale nie bardzo mu się to udawało. Przebiegły i sprytny historyk pierwszego cesarstwa, nigdy nie chciał wypowiedzieć ostatniego słowa, a śmierć Walewskiego, przecięła wszystkie układy.

* * *

Chwilowo marzył o koronie polskiej, tak przynajmniej opowiada o nim legenda fantastyczna, lecz projekt ten, pozostał na zawsze w krainie marzeń. Gdy książe Ludwik Napoleon ogłosił się cesarzem, powierzono mu ambasadę londyńską.

Bardzo poważany przez towarzystwo angielskie, w którem przepędził znaczną część swego życia, nieraz potrafił zażegnać silne nieporozumienia i przy pomocy swego przyjaciela lorda Palmerstona, skłonił Anglję do zawarcia ściślejszych stosunków z Francją, pomimo wielu niechętnych głosów i opozycji pewnej części prasy, które nie mogły zapomnieć krzywd wyrządzonych narodowi angielskiemu, przez założyciela dynastji Bonapartych.

Jemu można przypisać, że królowa i jej ministrowie uznali Napoleona, jako trzeciego cesarza Francuzów, a nie drugiego, przyczem się początkowo upierali. Kwestja dziś nam się wydaje dziecinną, lecz wtenczas miała znaczenie olbrzymie i groziła nawet silnem zawikłaniem politycznem.

Po wojnie krymskiej, prezydował kongresowi paryzkiemu, a gdy była zadecydowaną wojna z Austrją, objął ster ministerstwa spraw zagranicznych.

Na tem stanowisku znalazł się w otwartej opozycji ze swoim władcą i o ile był przychylnym Rosji podczas układania warunków pokoju, o tyle był zawziętym przeciwnikiem przymierza z królem Wiktorem Emanuelem.

Przewidywał albowiem, że osłabienie Austrji na korzyść Włoch, sprowadzi w przyszłości komplikacje niepomyślne dla polityki cesarskiej. Wznoszący się cień wielkości półwyspu włoskiego, łatwo jeszcze można było rozwiać dzisiaj, lecz w jakiś czas później, stało się już niemożebnem.

Kawaler Nigra wiedział dobrze o tem, i dlatego stosunki z ministrem spraw zagranicznych utrzymywał na stopie bardzo etykietalnej a nawet dość zimnej.

Natomiast z księciem Metternichem łączyła Walewskiego ścisła przyjaźń i dzięki jej, ten ostatni sprzyjał wyprawie meksykańskiej, chociaż nie podzielał zapatrywania cesarzowej, że wpłynie na podniesienie uroku drugiego cesarstwa. Uczęszczał na posiedzenia i razem z Eugenją, księciem Metternichem, jego żoną, panem Hidalgo i innymi, układał przyszłe plany tej wojny, którą otoczenie w Tuilerjach, nazywało — *marzeniem kalifornijskiem.*

* * *

Po opuszczeniu stanowiska ministra spraw zewnętrznych, zamianowano go ministrem stanu. Tutaj miał sposobność zetknięcia się z przedstawicielami dziennikarstwa, literatury, rzeźby, muzyki i malarstwa. Francja zawdzięcza mu ustanowienie prawa o własności literackiej i artystycznej.

Z panią Rachel łączyła go serdeczna przyjaźń, trwająca do końca życia.

Jakkolwiek zastosował się do życzeń cesarzowej w kwestji meksykańskiej, nie był od niej lubianym. Eugenja zarzucała mu niepodległość charakteru i wpływ zgubny na osobę cesarza. Będąc poważnego usposobienia, nielicującego wcale z szaleństwami dworu tuileryjskiego, był sam żenowany i żenował drugich. Dla tego, nadzwyczaj rzadko ukazywał się na zabawach.

Salony pałacu ministerstwa spraw zagranicznych otwarte jednak były dla towarzystwa arystokratycznego, a bale, które wydawał, do dziś są jeszcze pamiętne.

Umarł nagle w Strasburgu i to w chwili, gdy cesarz znów go chciał powołać do władzy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Głośny poeta portugalski Anthero do Quental, odebrał sobie życie w Michaela, na wyspach Azorskich. W przeciągu roku jest to już trzeci pisarz portugalski, który popełnia samobójstwo. Anthero do Quental cierpiał od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę mlecza pacierzowego i to popchnęło go do rozpaczliwego kroku. Był on, obok przyjaciela swego, Oliveira Martins, niezaprzeczenie najwybitniejszym współczesnym poetą potugalskim. Od czasów Camoens'a, słynnego autora „Luizyady", nikt nie pisał tak klasycznie pięknym językiem portugalskim, jak Anthero do Quental. Przez pewien czas był też poeta pełnym zapału bojownikiem i przeciwnikiem groźnym na arenie politycznej. Polityczne broszury jego budziły entuzjazm w łonie stronnictwa rewolucyjnego. Anthero do Quental miał lat 51.

△ *Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego.* Pod takim tytułem Ernest Deiches napisał szkic historyczny, który opuścił prasę drukarską we Lwowie nakładem towarzystwa „Agudas Achim".

△ Herman Sudermann, dramaturg niemiecki, autor grywanego u nas „Honoru" poślubił w tych dniach panią Klarę Lanckner, wdowę, utalentowaną również autorkę dramatyczną. Młoda para zamieszka w Królewcu, Sudermann bowiem pisze obecnie utwór na tle stosunków Prus wschodnich i chce je zbadać na miejscu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Nakładem drukarni *Gazety Gdańskiej* wyszła broszura pod tytułem: Tow. św. Bonifacego i św. Wojciecha w djecezjach Chełmińskiej i Warmińskiej. Mowa wygłoszona na walnem zebraniu Katolików w Gdańsku 1891 roku przez księdza dziekana Jana Szadowskiego z Królewca. Broszura ta podaje bardzo interesujące szczegóły odnoszące się do mało znanych stosunków w Prusach Wschodnich. Dochód z rozprzedaży przeznaczony na rzecz budowy kościoła św. Wojciecha w Królewcu. Cena egzemplarza 15 fen., z przesyłką 20 fen. Za 10 marek 125 egzemplarzy, za 5 marek 60 egzemplarzy. Odprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rabat. Adresować należy: B. Milski, Gdańsk, Frauengasse 37.

KURJER WARSZAWSKI

* Bawiący chwilowo w Warszawie, lord Henryk Helsmore, zmarł nagle. Śmierć nastąpiła skutkiem ataku sercowego

* Konkurs na pomnik dla Moniuszki, którego termin upłynął w piątek, nie jest bardzo obfitym w modele, gdyż tylko pięciu rzeźbiarzy nadesłało swoje prace: trzech z Warszawy i dwóch z zagranicy. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie jurorów. Mierzwiński zapowiedział depeszą z Paryża swój natychmiastowy przyjazd. Jak wiadomo pomnik Moniuszki stanie w foyer teatru Wielkiego, obok pomników: Żółkowskiego i Królikowskiego.

* Dodatkowe wyścigi konne trwać będą 2 dni i rozpoczną się w przyszłą niedzielę

KURJER WILEŃSKI.

* Część dochodu czystego z wystawy rolniczej, komitet obrócił na korzyść ofiar nieurodzaju, a pozostałą resztę na korzyść tutejszych zakładów dobroczynnych. Około 150 wystawców otrzymało nagrody honorowe, a w dziale przemysłu drobnego rozdano gotówką 1000 rs.

Przyszła wystawa odbędzie się we wrześnin 1893 r.

* W tych dniach sąd okręgowy rozpatrywał sprawę hrabiego Korwin Milewskiego z księżną Hohenlohe. Przedmiotem sprawy było niedotrzymanie przez tę ostatnią warunków przedwstępnej umowy, tyczącej się sprzedaży podmiejskiej majętności Zwierzyniec. Sąd skazał księżnę Hohenlohe, na zapłacenie 20.000 rubli i kosztów procesu.

KURJER WIEDEŃSKI

* Austrjacki i węgierski rząd zgodził się, aby monarchja była urzędowo reprezentowaną na wystawie w Chicago. W tym celu omówione zostaną w parlamencie odpowiednie kredyty. W Radzie państwa mają się starać o kredyt 180,000 złr.

* Utrzymują w Wiedniu, że wbrew wszelkim pogłoskom, Jan Orth bezwątpienia nie żyje. Ostatni list, jaki wysłał on do swego doradcy prawnego w Wiedniu, datowany był z La Plata 12 lipca 1890 r. W liście tym pisał Orth, iż zamierza La Plata opuścić na swym statku, nie wzmiankował jednak, dokąd się udaje.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Munkaczy otrzyma za swój wielki obraz do parlamentu 220,000 złr. Rząd węgierski znajdował zrazu cenę zbyt wysoką, ponieważ Munkaczy wziął za malowidło na suficie do muzeum dworskiego w Wiedniu tylko 100,000 złr., artysta jednak oświadczył, że wówczas musiał dopłacić. Obraz ma być traktowany realistycznie.

* W składzie drzewa firmy Gregersen wybuchł pożar, który zrządził szkody na pół miljona złr. Niewiadomo dotąd, czy ogień wszczął się od iskry z lokomotywy, czy też był podłożony? Pożar gaszono 6 godzin.

KURJER PRASKI.

* Jak czeskie dzienniki donoszą, pod czas pobytu Cesarza w Libercu, przyszło do zajść bardzo niemiłych z powodu wrogiego zachowania się ludności niemieckiej względem pozostających tam w mniejszości Czechów. Reprezentacja miejska nie dozwoliła czeskim towarzystwom libereckim brania udziału w uroczystości powitalnej, a „turnerzy niemieccy" zrzucali w nocy chorągwie o barwach czeskich, znajdujące się na domach właścicieli Czechów. I tak: między innemi zrzucono chorągiew z „Domu Narodnego", podarto ją, i drzewce połamano. Ponieważ Czechom wzbroniono miejsca w szpalerach, utworzonych wzdłuż ulic, przez które Cesarz przejeżdżał, przeto zgromadzili się oni w znaczniejszej liczbie przed domami swych rodaków, i tam wznosili okrzyki „Slava!" na które Cesarz zwrócił uwagę, i kilkakrotnie za objawy te dziękował. Na ulicy Rochlickiej napadnięto pewnego Czecha, który miał na sobie czamarkę, i rzucono go na ziemię. Scena ta tem przykrzejsze wrażenie sprawiła na wszystkich, że jej świadkiem był w owej chwili przejeżdżający Cesarz, który napastnikom pogroził. Rzucano również kamieniami na Czechów, nie zważając na to, że kamienie zataczały się pod powóz cesarski. Zauważano także, że Cesarz okazał widocznie swe zdziwienie na widok miejskich policjantów, ubranych w mundury i hełmy pruskich sierżantów. Dzienniki czeskie podają również numery domów, nazwy ulic, na których umieszczone były chorągwie o barwach wielko-niemieckich, pruskich i saskich. Wieczorem, liberecey turnerzy gromadzili się przed domami obywateli czeskich, którzy mieli odwagę wywieszania chorągwi o barwach krajowych, podnosząc okrzyki „Pereat!" i wybijając kamieniami szyby w oknach. Policja miejska zachowywała się w obec napastników całkiem obojętnie, i mimo to, że kilkakroć wołano jej na pomoc w obronie napastowanych, nic nie zrobiła, i nikogo nie uwięziła. Zajścia te, i zachowanie się policji, mieć będą następstwo, że policja liberecka zostanie zmienioną na państwową.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dnia 30 z. m. obchodzono w Bawarji imieniny króla Ottona. Z wyjątkiem uroczystości imieninowych i urodzinowych, urzędowo nie ma zupełnie mowy o nieszczęśliwym królu. Powiadają, że nie ma się gorzej, niż dotychczas. W zamku Fürstenried, otoczonym pułkiem przybocznym piechoty i żandarmami, mieszka Otto niewidzialny dla świata. Rzadko kiedy zagląda do zamku kto z rodziny królewskiej. O tem, co się dzieje na świecie i w kraju, niema Otto najmniejszego pojęcia; nie mówią mu nic, niby bowiem nie zrozumiał, jak twierdzą.

ROZMAITOŚCI.

Jubileusz zegara wahadłowego. W roku bieżącym przypada 250-letni jubileusz zegara wahadłowego. Utrzymują wprawdzie, że wynalazcą jego jest Chrystjan Huyghens, który w roku 1656 zbudował mechanizm zegarowy z wahadłem i o wynalazku tym pisał w dziele swojem wydanem w roku 1657. Zasługi Huyghens'a w tym kierunku są niewątpliwe, niemniej Galileusz już w roku 1641 dokonał tego samego wynalazku z odmienną nieco konstrukcją. Viviani, ulubiony uczeń Galileusza opowiada, iż w tymże roku właśnie, gdy sędziwy uczony już wzrok utracił i tylko syn jego Vincenzio i ów Viviani mieli wstęp do niego wpadł on na pomysł, iż gdyby mógł przytwierdzić wahadło do zegara z wagami lub ze sprężyną, jednostajny i naturalny ruch tego wahadła usunąłby wszelkie braki jego zegarów. Galileusz obmyślił aparat, który miał ten mechanizm urzeczywistnić, podał rysunek odpowiedni synowi, a ten sporządził według niego model. Huyghens, który doszedł do swego wynalazku, nie wiedząc nic o wynalazku Galileusza, uznał w pewnej mierze pierwszeństwo nieśmiertelnego uczonego. Zegar wahadłowy obchodzi już tedy 250-letni jubileusz istnienia.

FEJLETONIK.

XLIV.

(Dokończenie).

Ale wracam do miłego pana z Czasu. Miły pan pisze, że niesłusznie żądam naśladowania wzoru Niemiec, skoro właśnie konferencja berlińska w roku 1890 oświadczyła się za systemem szkolnym austrjackim. Miły pan gwałtownie udaje naiwnego. Konferencja berlińska uznała potrzebę zmniejszenia godzin filologji na korzyść nauk przyrodniczych i w tem zbliżyła się do systemu austrjackiego — to prawda — ale co to ma do rzeczy, kiedy ja nic nie pisałem o naśladowaniu Niemców pod względem wykładu filologji i nauk przyrodniczych! Miły pan zawołał więc jak szambelanic w Jowialskim: *hic, haec, hoc* i znalazłby się w kłopocie chcąc wytłomaczyć co to znaczyło. Ja wspomniałem tylko o nowem rozporządzeniu niemieckiego ministerjum oświaty co do nauki historji, które to rozporządzenie mówi wyraźnie: „W nauce historji rzeczy bajeczne, z wszystkiemi odnośnemi datami mają być traktowane tylko pobieżnie, a położony ma być główny nacisk na dzieje nowsze i najnowsze do roku 1888". Proszę porównać to z przytoczonym przezemnie ustępem „Instrukcji", a chyba w tym przypadku Niemcy systemu austrjackiego nie naśladują. Może to rozporządzenie jest zresztą nieprawdziwe, wiadomość o niem jednak wyjąłem z urzędowej austrjacko-galicyjskiej *Gazety Lwowskiej*. Może „poważny" mąż z *Czasu* ma lepsze własne informacje. Jak on jednak bywa dobrze poinformowany, mogli już czytelnicy osądzić i jeszcze osądzą.

Trzeba bowiem czytelnikom wiedzieć, że mąż z *Czasu* wybrał z moich błędów dwa przykłady najjaskrawsze. Z pierwszym już się rozprawiłem, z drugim z kolei teraz się rozprawię.

Nieprawdą jest, woła zaperzony obrońca systemu szkolnego, aby historja Polski nie była obowiązkową „w myśl bowiem obowiązujących przepisów traktuje się ją obowiązkowo przy nauce historji powszechnej". No, patrzcie państwo, ktoby mógł przypuścić, że z dziejów powszechnych nie wyrzucono Polski, że zrobiono dla niej to niesłychane ustępstwo i pozwolono ją traktować na równi z dziejami Portugalji i rzeczypospolitej weneckiej. A czy wiesz, miły mój panie, że tę łaskę wyświadczają nam nawet Anglicy, Szwedzi i... Moskale. Toć i w szkołach litewskich wiedzą uczniowie z obowiązujących podręczników i wykładów, że był Jagajłło, że mierzawiec Batoryj ośmielił się wojować z Iwanem groźnym, że *etot sumaszedszyj Zigismond Awgust* doprowadził do skutku unją Polski z Litwą, że buntowszczyki Paliaki uchwalili konstytucję 3 maja, a gienierał Kastiuszko bronił jej i kraju swoim orężem.

Suum cuique, a więc prawdą jest, co pisze mąż z *Czasu*, że przy egzaminie dojrzałości jedno pytanie poświęcone jest historji polskiej. Ja więcej nawet dodam: Rada szkolna, o ile mi wiadomo, co może to czyni, aby historji kraju rodzinnego w przepisanym zakresie godzin dobrze uczono. Ale cóż Rada uczynić może, jeżeli ten zakres jest niesłychanie drobny. Tu przyznaję się sam do błędu, którego mi nie wytknął mentor z *Czasu*, a dlaczego tego nie uczynił, mogąc mnie raz złapać rzeczywiście na złej informacji, — odgadnąć łatwo. Oto omyliłem się pisząc, iż dziejów Polski uczą dwie godziny tygodniowo, ponieważ przeznaczono na nie tylko jedną godzinę. Przytem zależy ona od nauki historji powszechnej, to jest uczy się jej równolegle w tych klasach, w których dzieje powszechne średniowieczne i nowożytne są wykładane, a więc w klasach III-tej, IV tej, VI-tej i VII-tej. Ale zdarza się znowu (jak widzimy o zdarzenia nie trudno), że (jak np. w r. b. w jednem z krakowskich gimnazjów) historji Polski nie uczą we wszystkich klasach do tego przeznaczonych, a to z powodu, że profesor historji powszechnej nie mógł dać sobie rady i nie ukończył w klasie V dziejów starożytnych — wykłada je więc dalej w klasie VI, — skutkiem czego w klasie VI nie ma historji Polski. Tak mnie objaśniono — może mylnie — ale że w VI klasie nie uczą w r. b. historji Polski, to jest fakt wydrukowany w sprawozdaniu gimnazjalnem.

I czy wobec tego wszystkiego przepisy Rady szkolnej zapobiedz mogą powierzchownemu traktowaniu tak ważnego, a dla mnie bodaj czy nie najważniejszego przedmiotu? A toć serce się ściska, słysząc na każdym kroku, jak młodzież nic prawie nie zna historji i geografji ojczystej. Mógłbym cały feljeton zająć przytoczeniem różnych faktów. Warmja to miasto w Sandomierskiem, Księztwo warszawskie stworzył Aleksander I-szy, Michał Wiśniowiecki wstąpił na tron po Władysławie IV-tym — oto wiadomości wczoraj mi dostarczone, świeżo przez młodzież gimnazjalną upieczone. Sam z własnej praktyki, z obcowania z młodzieżą uniwersytecką, mógłbym wypisać całe szpalty przykładów, dowodzących braku najelementarniejszych pojęć o najelementarniejszych faktach naszej historji. A pan z *Czasu* jest zadowolony — winszuję mu, ale nie zazdroszczę.

Przystępuję do epilogu. W epilogu tym pan mentor z *Czasu* dopuszcza się... jakby to powiedzieć... — nie, tu już brak mi grzecznego wyrażenia.

Ale prawda! Przypominam sobie z moich czasów dziecinnych, że ile razy powiedziałem komuś: „nieprawda!" albo np. „ciocia kłamie!" — to oprócz moralnej nauki otrzymywałem wyjaśnienie, że tak się nie mówi, że choćby nawet ciocia powiedziała nieprawdę, to grzeczny i dobrze wychowany chłopczyk co najwyżej mówi: „ciocia się myli!"

Otóż chcę być grzecznym chłopczykiem i dlatego mówię tylko, że pan z *Czasu* się myli, bardzo się myli. Z lekkiem sercem, nie zastanowiwszy się ani na chwilę, dowodzi ten pan, jakobym ja oświadczył się za nauką gramatyki i zoologji bez terminów naukowych.

Bardzo, bardzo pan się myli!

Co do gramatyki nie wspominałem nic nigdy o uczeniu jej w szkołach średnich, a tylko zaznaczyłem moje przekonanie, iż w szkołach ludowych, dzieciom siedmio i ośmioletnim nieumiejącym jeszcze płynnie czytać po polsku można śmiało darować zdania gołe, rzeczowniki żywotne i nieosobowe samogłoski nosowe i miękkie, zaimki zwrotne i dzierżawcze i t. d. Mam niepłonną nadzieję, że kto tylko w głowie posiada coś więcej, nad instrukcje, przepisy i plany nauk, zgodzi się ze mną w tej sprawie, którą obszerniej w osobnym feljetonie wyłożyłem.

Co do terminologji naukowej to pan z *Czasu* znowu się bardzo myli. Kto chce czytać i umie czytać niech przejrzy czterdziesty mój fejletonik (w osobnem wydaniu str. 163), a dowie się z niego między innemi, że „nikt z ludzi inteligentnych nie może lekceważyć terminologji, owszem przyzna, że dobrze pojęta i zastosowana, jest poniekąd koroną nauki". Treścią też moich fejletoników, gdzie o terminologją potrącałem, nie była chęć usunięcia jej, boć to byłby istny nonsens, ale chęć ograniczenia jej o tyle, aby swym ogromem nie przeciążała nierozwiniętych dostatecznie umysłów, ze szkodą prawdziwej nauki.

Wstydzę się i rumienię za pana z *Czasu*, że tak bez namysłu, bez zastanowienia, okazał się zdolnym do popełnienia tak rażących „omyłek".

Wstydzę się za niego i za zakończenie. Rusza on dowcipem (Boże! zmiłuj się) i woła: napisz pan sam lepsze podręczniki. Ot logika! — a przecież loiki uczą według systemu szkolnego.

Przyniesie ci szewc ciasne buty, a kiedy narzekasz, odpowie ci: zrób pan sam lepsze. Da ci piekarz chleb z zakalcem, narzekasz, a on ci odpowie: upiecz pan sam chleb lepszy! Chwała Bogu jednak, że takich mądrych szewców i piekarzy już nie ma, — żal się Boże, że są tak mądrzy pedagogowie.

Temi ciasnemi butami, tym zakalcem jest w części system szkolny i są w części podręczniki. W tych ciasnych butach chodzą i tym zakalcem karmią się dzieci nasze. Rodzice narzekają, a pedagog mówi: piszcie sami lepsze podręczniki. A od czegóż pan jesteś, do miljon kroć stu tysięcy djabłów i instrukcyj szkolnych!

Paneś zarzucał mi nieprawdę, a tymczasem okazuje się, że wszystko, coś pan napisał jest... omyłką. *Medice, cura te ipsum.*

Wolnoć panu lekceważyć moje fejletony i mój głos: nie przeciążajcie młodzieży! Widzę, że pan potrzebnjesz powag, a więc słuchaj powag, drogi panie.

„Przed wiekiem stosownym nauka abstrakcyjna oderwana od chłopca, nie jest stosowna. Można dziecku wtłoczyć pojęcia oderwane, ale te nigdy do życia w nim się nie obudzą... Niechaj nauczanie stosuje się do ucznia, a nie uczeń do nauki" — pisze Adolf Diesterweg.

„Nie ta szkoła jest najlepszą, w której udziela się dzieciom najwięcej wiadomości, ale ta, w której dzieci najbardziej samodzielnie się kształcą, — mówi E. Kehr.

A oto złote słowa biskupa Adama Krasińskiego:

Wdzięczności i czci godni są nauczyciele
Ci, którzy uczą dobrze, a nie ci, co wiele.

To czego kto nie strawi, nie pójdzie na [zdrowie,
A jak w żołądku, tak też może być i w gło- [wie.

A jeśli znasz mój mentorze z *Czasu* „Księgi pielgrzymstwa", to sobie przypomnij co mówi Mickiewicz do „apostołów" nauki: „Zasiewajcie miłość ojczyzny i duch „poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wy„rośnie rzeczpospolita wielka i piękna".

Dlatego to ja pragnę obowiązkowej i w szerokim zakresie nauki historji Polski.

K. Bartoszewicz.

P. S. Już po napisaniu mojej odpowiedzi *Czasowi*, powziąłem wątpliwość: czy prawdziwem jest moje przypuszczenie, iż autorem artykułu jest ktoś, zasiadający na „wyżynach" szkolnictwa. Przecież taki pan byłby lepiej poinformowany, znałby się choć nieco na rzeczy, nie pisałby szeregu... omyłek. Po głębszem więc zastanowieniu przyszedłem do przekonania, że autor ten to mój najlepszy przyjaciel, a największy przeciwnik systemu szkolnego. Chciał zwrócić uwagę na moje fejletoniki, chciał im napisać reklamę. Obrał więc drogę najlepszą: uśpił czujność *Czasu* i naumyślnie wszystko przekręciwszy dał mi sposobność do odpowiedzi. Zrobił swoje — reklama lepszą i lepiej obmyślaną być nie mogła. Dzięki ci więc, stokrotne dzięki, mój przyjacielu... polityczny.

NA ZIEMI PIASTÓW.

47) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Przyjeżdża do mnie w taki czas gorący — myślał. — Co to może znaczyć? Wszak żniwo tak samo u niego, jak u mnie, a Babice dwa razy większe, niż Trzciniec. Przytem na Podolu o robotnika trudno; przypominam sobie, że nieraz sam mi to mówił... Do kąpiel nie jedzie bo by był wspomniał, że jest chory... Co to może znaczyć?

Myślał, rozważał, kombinował, a chociaż przeczucie szeptało mu uporczywie, że wuj nie dlatego tu jedynie przyjeżdża, iż go chce zobaczyć i uściskać, mimo to dalekim był jeszcze od prawdy. Dopiero pojawienie się samego pana Bielskiego miało zagadkę rozjaśnić.

Gdy do domu wróciwszy, powiedział swoim damom kogo w Trzcińcu wkrótce zobaczą, na każdej z nich wiadomość ta inne zrobiła wrażenie. Antosia zwróciła się zaraz do dzieci, mówiąc im, żeby się cieszyły, bo dziadzio przyjedzie, pani Eleonora rzekła obojętnie: Tak, przyjedzie? i na tem skończyła; hrabina zaś zaczęła natychmiast zięcia wypytywać, jak pan Bielski wygląda, ile ma lat, czy należy do ludzi wesołych, czy umie po francuzku, czy dużo podróżował, czy pochodzi z tej samej rodziny, co hrabiowie Bielscy, w Galicji mieszkający, czy jest *un aimable causeur*, nakoniec, czy jest to człowiek dobrego towarzystwa, umiejący znaleźć się stosownie wobec dam dystyngowanych. Zięć chwalił wuja, jak jeszcze nikogo w życiu, bo przypisywał mu takie cnoty towarzyskie, jakich staruszek nigdy nie posiadał. Hrabina słuchała z zadowoleniem i na samą myśl, że już wkrótce prócz córki będzie miała kogoś więcej do miłego „komersu", jej oczy żywym blaskiem zajaśniały i w ferworze Henryka „drogim synciem" nazwała.

Zapał dla zięcia prędko się jednak zmienił, zdarzyło się bowiem tego samego dnia po południu, że musiał on Stasia po rączce uderzyć, bo Janci dokuczał. Babka była przytem. Chłopiec rozpłakał się głośno, ale babka aż w dłonie klasnęła i z radością rzekła do ojca:

— Dobrześ zrobił, dobrze! Chłopca najlepiej rózgą prowadzić. Niech się nie uczy znęcać nad biednemi kobietami.

Ojciec, który ilekroć jedno, lub drugie dziecko musiał uderzyć, był zawsze blady i drżący, usłyszawszy te słowa i widząc dziki wyraz na twarzy teściowej, rzekł z oburzeniem:

— Jak dotąd słyszałem tylko o babkach, które wnuków bronią, teraz jednak widzę taką, która wychowawszy się w czasach pańszczyznianych, kiedy to same damy lubiły patrzeć, jak słabszych rózgami chłostano, chciałaby jeszcze na własnych wnukach doświadczać tych wrażeń szlachetnych.

To powiedziawszy, wyszedł i z gniewem drzwi za sobą zatrzasnął.

— Brutal! — syknęła hrabina.

Po tej scenie pan Miliński nie mógł się długo uspokoić. Dopiero nad samym wieczorem odzyskał równowagę. Wtedy, znalazłszy chwilę stosowną, udał się do pokoju żony.

Rozmowa z archeologiem musiała w jego poważnym umyśle wyryć ślady głębokie. Bądźcobądź, nie mógł mu on nie przyznać słuszności, a że przytem był człowiekiem praktycznym i uczciwym, który dla dobra rodziny i honoru domu był gotów ponieść sam największe ofiary, więc powiedział sobie, że pod tym względem powinien także żonę wybadać. Czynił to jednak li z obowiązku, by sobie nie mieć nic do wyrzucenia, nie w nadziei, że piękna Eleonora poda mężowi rękę pomocną i pójdzie z nim uśmiechnięta przez głogi i ciernie.

Nie zbyt jeszcze długo z sobą żyli, ale on, niestety, poznał ją już aż nadto dobrze. Była zimna i kochała tylko siebie. Pod tym względem przypominała żywo swoją matkę, ale że od niej miała więcej ogłady i rozumu, więc też zręczniej swoje wady ukrywała. Wiedząc, że świat ma dobre oczy, nie odgrywała ani głośnych komedyj jak hrabina, ani jak ona uczuć nie kłamała, na tem bowiem mógłby się każdy łatwo poznać. Pani Eleonora stała ciągle na koturnach jak bohaterka i kazała się uwielbiać jak posąg grecki. By ją kochano, tego nie pragnęła, ona chciała być tylko uwielbianą. I to jej wystarczało.

Mąż zastał ją samą nad romansem, który musiał na niej głębokie wywrzeć wrażenie, skoro, gdy rękę z książką puściła aby na Henryka spojrzeć, na jej rzęsie jedwabnej łza błyszczała, a oczy były zamglone. Sentymentalny ten wyraz nie zrobił jednak na nim żadnego wrażenia. Nie patrzył nawet na nią dłużej, tylko usiadłszy obok na krześle, skierował wzrok na okno i zaczął mówić.

Temat wybrał sobie stosowny. Wychowanie i przyszłość dzieci. Żona słuchała nie przerywając i dopiero gdy sam się zatrzymał, rzekła poważnie, cicho, a słodko:

— Miło mi Henryku, żeś dotknął tego przedmiotu. Jeżeli sobie przypominasz ja sama i do tego w przytomności dzieci, by od najwcześniejszej młodości wiedziały, że się niemi zajmujemy, już kilka razy chciałam z tobą pomówić, ale przez ciebie nie doszliśmy nigdy do rezultatu.

— Przezemnie?

— Tak jest, przez ciebie. Wszak zamiast mnie słuchać, dzieciom ciągle noski obcierałeś.

Mąż parsknął głośnym śmiechem.

— Trudna rada, moja kochana! Jeśli miały katar, a prócz nas nikt więcej z niemi nie był, więc chcąc nie chcąc musiałem to czynić.

Toczony biust pani Eleonory poruszył się, jakby w nim przemocą gniew, lub westchnienie tłumiła. Zachowała się jednak spokojnie i usta zesznurowawszy rzekła:

— Mów dalej, słucham.

Mówił tedy o ciężkich stosunkach, w jakich znajduje się cała polska inteligencja w Wielkopolsce, która przez rząd prześladowana, zaledwie na jednej ziemi może jeszcze kawałek chleba znaleźć. Wszędzie indziej droga dla niej zamknięta. Wprawdzie władze pruskie przyjmą każdego, czy to do sądownictwa, czy do poszczególnych gałęzi administracji państwowej, czy nareszcie do grona profesorów, byle miał odpowiednie kwalifikacje, wszelako potem tak mu dokuczą, zwłaszcza jeżeli go wyrzucą z gniazda ojczystego i każą mu służyć w czysto niemieckich prowincjach, że biedny Słowianin prędzej lub później zniechęci się i wszystkiego się wyrzecze. Położenie mężczyzn jest więc złe, ale kobiet jeszcze gorsze. Te nie mają już żadnego punktu oparcia. Skutkiem tego, gdziekolwiek spojrzeć, widzi się biedne panienki, które mężów nie znalazłszy, nie wiedzą jak sobą pokierować aby żyć przyzwoicie. Wśród takich stosunków — kończył mąż — każdy ojciec mający kilkoro dzieci, powinien nad tem dobrze się zastanowić, jak ich edukacją należy kierować.

— A przecie naszym dzieciom Trzciniec zostawimy — pani Eleonora przerwała.

— Trzciniec niekoniecznie nam samym wystarcza, bo i tak matka twoja skarży się, że żyjemy jak liche ekonomy na Ukrainie. Trudno nim więc obdzielić troje, zwłaszcza, że i my nie wybierzemy się zapewne tak łatwo na tamten świat.

— Na to ja już chyba nie poradzę. Wniosłam ci posag, a teraz reszta do ciebie należy, boś głową domu.

Zimna ta odpowiedź nie zniechęciła męża, był na nią przygotowany. Aby więc temat ile możności do dna wyczerpać, zaczął opowiadać, jak Niemcy u siebie żyją, jak się urządzają jak wspólnie pracują, bo tylko na tej drodze można coś osiągnąć. Pani Eleonora zbyt wiele miała rozumu, iżby się nie domyślała do czego mąż zmierza. Wysłuchawszy go tedy cierpliwie do końca, rzekła spokojnie:

— Niemcy, mój kochany, to nie my, to ludzie zupełnie inni. U nich mąż jest panem, żona prostą sługą... U nas na szczęście jeszcze do tego nie przyszło i mam nadzieję, że nigdy nie przyjdzie. Co do mnie, gdybyśmy byli całkiem biedni, wolałabym w mieście siedzieć i uczyć cudze dzieci, nawet igłą zarabiać, niż być kucharką i krowy doić.

To powiedziawszy, podniosła się majestatycznie i do okna podeszła, by przy niem stanąć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „ — „
Półrocznie . . .	**8** „ — „
Rocznie	**16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Chcąc prenumeratorom naszym ułatwić nabycie cennego dzieła **„Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3-go Maja“** weszliśmy w umowę z jego wydawcą, p. K. Bartoszewiczem, który zobowiązał się przygotować dla prenumeratorów „Kurjera“ **osobne wydanie zeszytowe ilustrowane** i to po cenie niesłychanie przystępnej. Wydanie zeszytowe ukaże się w **dwunastu grubych ilustrowanych zeszytach.** Cena każdego zeszytu dla prenumeratorów „Kurjera“ wynosić będzie 20 ct. (z przesyłką 25 ct.)—w handlu księgarskim zaś 40 ct.— to jest, że całość otrzymają prenumeratorzy nasi za 2 złr. 40 ct. (z przesyłką 3 złr), wówczas gdy nieprenumeratorzy płacić za nie będą 4 złr. 80 ct. (z przesyłką 5 złr. 40 ct.)

Wydanie znajdujące się obecnie w handlu księgarskim **(bez ilustracyj)** kosztuje 3 złr 60 ct. (z przesyłką 4 złr)

Prenumeratorzy nasi pragnący korzystać z tak niezwykłego ułatwienia w nabyciu tyle cennej publikacji, mogą przy prenumeracie składać miesięcznie 40 ct. (z przesyłką 50 ct.) lub też kwartalnie 1 złr. 20 ct. (z przesyłką 1 złr. 50 ct.)

Sprawa podhajecka.

(Posiedzenie Rady nadzorczej).

W ciągu dnia wczorajszego obradowała rano przez pięć godzin komisja wybrana z łona Rady nadzorczej — po południu zaś odbyła Rada nadzorcza posiedzenie trwające od godz. 6 do godz. 10 w nocy. Równocześnie toczyły się układy z pp. Lilienfeldami. Rezultatem tych konferencyj był list przez pp. Zygmunta i Marka Lilienfeldów podpisany, w którym oświadczają, że skłonieni głosem opinji publicznej, powodowani życzliwością dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń narażonego na niebezpieczeństwo, gotowi są odstąpić od zawartego kontraktu dzierżawy, chociaż są przekonani o prawnej niewzruszalności dotyczącej umowy.

W myśl tego oświadczenia są pp. Lilienfeldowie w obligu wobec Dyrekcji przez cztery miesiące. Oświadczenia te odczytane przez p. Starowiejskiego, na zgromadzeniu Rady nadzorczej, wywarły jak najlepsze wrażenie.

Mając w ten sposób ułatwione zadanie — powzięła Rada nadzorcza na podstawie wniosków przedłożonych przez komisję następujące uchwały, które obecnie podajemy w streszczeniu, gdyż komisja redakcyjna w ciągu dnia dzisiejszego ułoży protokół posiedzeń, który będzie wszystkim redakcjom rozesłany. Otóż Rada nadzorcza uchwaliła:

Zważywszy, że Dyrekcja Tow. ubezpieczeń wydzierżawiając klucz podhajecki prawie jednocześnie z zakupnem tych dóbr, miała na oku tylko dobro członków Działu życiowego odpowiednich a nadto, nie poczyniła kroków co do wejścia w stosunek z dotychczasowymi dzierżawcami, celem zawarcia umów dzierżawnych bez umniejszenia dochodów działu życiowego, — zważywszy, że zawierając kontrakt dzierżawy z wiadomością prezydjum, uważała za zbędne przedłożenie go Radzie nadzorczej; co dla wyjątkowej ważności sprawy wskazanem było — komisja przedkłada wnioski:

1) Rada nadzorcza w załatwieniu wniosków i podań pochodzących od członków Towarzystwa, uznaje, że Dyrekcja, jak zawsze, tak i w tym wypadku działała w najlepszej wierze dla dobra Towarzystwa, i *wyraża dla niej zaufanie, — stwierdza atoli, że wydzierżawienie dóbr podhajeckich nie odpowiada intencjom Rady nadzorczej.*

2) Przyjmując do wiadomości deklarację pp. Lilienfeldów, mocą której odstąpili oni warunkowo od kontraktu z nimi dnia 11 lipca b. r. zawartego — poleca Dyrekcji, aby *poczyniła kroki celem wydzierżawienia tych części dóbr podhajeckich, które na mocy deklaracji nie zostały bezwarunkowo zastrzeżone dla pp. Lilienfeldów — i aby w porozumieniu z komisją wybraną d. 27 maja b. r. do sprawy nabycia dóbr podhajeckich, przedłożyła na posiedzeniu listopadowem Radzie nadzorczej wnioski co do zawrzeć się mających kontraktów dzierżawnych.*

3) Rada nadzorcza poleca komisji wybranej na posiedzeniu majowem *udać się do Podhajec, celem zbadania stanu klucza podhajeckiego i w porozumieniu z dyrekcją przedłożyć wnioski co do administracji tych dóbr.* Uchwała powyższa zapadła jednomyślnie.

My uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że zawiłą sprawę rozstrzygnęła Rada nadzorcza prawdziwie po polsku, po obywatelsku; nie narażając bowiem na straty członków działu życiowego, salwując honor cieszącej się uznaniem i sympatją wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej Instytucji, uratowała od grożącego mu niebezpieczeństwa interes narodowy i potrafiła uspokoić wzburzoną opinję publiczną całej Polski

(dr. B.).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Justyny panny; jutro: św. Brygidy, wdowy.

Rocznice. Dnia 7 października 1875 r. młodzież akademicka urządza wieczorek muzykalno-deklamacyjny w lokalu Czytelni akademickiej na pożegnanie Teofila Lenartowicza, opuszczającego Kraków, po krótkim tu pobycie.

Ucisk wojsk saskich za Augusta II-go, wbrew zobowiązaniu króla w Polsce zatrzymywanych, stawał się niekiedy tak srogi, że ludność wieśniacza, a niekiedy nawet i drobniejsza szlachta w najstraszniejszy głód popadały, bo wojska saskie zabierały wszystkie artykuły żywności. Sasi dopuszczali się nawet gwałtów i morderstw. Zabili Turskiego, starostę pilzneńskiego i Bełchackiego, kasztelana bieckiego. Wszczął się ruch przeciw Sasom; Stefan Wielogłowski, cześnik rawski, szlachcic sandecki, zebrał koło 700 szlachty z okolic Sącza i Biecza i postanowił wystąpić z nią zbrojno przeciw Sasom.

Gdy król August II. lekceważąc sobie te ruchy, wojsk saskich z Polski nie odsyłał, a one w wyzywający sposób ze szlachtą postępować zaczęły, nastąpił wreszcie rozlew krwi. *Dnia 7 października 1715 r. napadła szlachta na saski pułk kirasjerski i pod Radgoszczą wycięła go do nogi.* Tegoż dnia pod Tarnowem walczono z trzema pułkami saskiemi; dowódca saski cofnął się do Krakowa, dopuszczając się po drodze najstraszniejszych wobec szlachty okrucieństw.

Wiadomości kościelne. W sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 9 rano odprawioną zostanie w Kościele OO. Jezuitów solenna wotywa ku czci św. Franciszka Borgjasza.

W kościele św. Wojciecha odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. uroczystość św. Wincentego Kadłubka.

W kościele św. Krzyża i w kościele PP. Dominikanek na Gródku przypada dnia tegoż uroczystość poświęcenia kościoła.

W kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bracki śś. Aniołów Stróżów i w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu uroczystość przeniesienia zwłok św. Augustyna.

Otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wczoraj o godzinie 9 rano odprawił JE. ks. kardynał Dunajewski, w asystencji ks. kanonika Bukowskiego, oraz miejscowego kleru, nabożeństwo w kościele św. Anny z okazji otwarcia roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz miejscowych, wszyscy profesorowie Uniwersytetu, oraz liczne grono młodzieży akademickiej Po nabożeństwie udali się wszyscy do auli Collegii Novi, w której się odbył akt otwarcia roku. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością JE. ks. kardynał.

Ustępujący rektor prof. dr. Zakrzewski, pierwszy zabrał głos i zwracając się do nowego rektora, powitał go serdecznie i podniósł jego jednomyślny wybór. Po ceremonjalnem wręczeniu nowemu rektorowi insygnij, odczytał p. prorektor kronikę Uniwersytetu z roku ubiegłego, w której wspomina o zgasłych pracownikach Uniwersytetu, o zapisie 6000 złr. przez ks. Jana Gecewicza dla jednego z członków seminarjum historycznego, o rozwoju Studjum rolniczego, dalej o stanie Bibljoteki Jagiellońskiej, która z końcem ubiegłego roku liczyła 200.000 dzieł i przeszło 5.000 rękopisów. Dalej przedstawia prorektor ciało nauczycielskie, składające się obecnie z 83 członków, a mianowicie profesorów zwyczajnych 46, nadzwyczajnych 14, docentów prywatnych 21, 1 zastępca profesora i 1 nauczyciela. Na uniwersytet uczęszczało: w I półroczu 1.240 uczniów (1.112 zwyczajnych i 128 nadzwyczajnych); w II giem półroczu 1.147 uczniów.

Po odczytaniu kroniki, przemówił pięknemi słowy rektor prałat Chotkowski do ustępującego rektora, zaznaczając, że rok jego urzędowania pamiętnym będzie uczczeniem św. Patrona Wszechnicy Jagiellońskiej. Z drugiej uroczystości, w której uczczono byłego weterana nauki i dawnego nauczyciela tejże szkoły, miała młodzież przykład, jak się starszych szanuje. „Zadowolenie wewnętrzne — mówił ks. Chotkowski — niech ci będzie nagrodą czcigodny proprektorze, a nasza wdzięczność zapłatą“. Następnie ks. Rektor miał wykład inauguracyjny p. t. „O zasługach Papieża Leona XIII około historjografji kościelnej“, na czem zakończono uroczystość.

W Zjeździe biskupów austrjackich od być się mającym w Lincu, weźmie także udział JEmin. ks. Kardynał Albin Dunajewski.

Posłowie Chrzanowski, Weigel, Sokołowski i Popowski bawiący w naszym mieście, wyjeżdżają w dniu dzisiejszym do Wiednia.

P. Bolesław Domaniewski, znany pianista i profesor naszego konserwatorjum, powrócił już do Krakowa i objął klasę fortepianu.

† **Maksymiljan Iskrzycki,** prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł nagle dnia 5 b. m. Zgasły urodził się dnia 27 listopada 1837 roku w Wańkowie w Galicji, szkoły ukończył w Samborze, a studja uniwersyteckie we Lwowie i Wiedniu. Pełniąc przez długi szereg lat obowiązki nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie, Rzeszowie i Krakowie, zaskarbiał sobie sympatję i miłość młodzieży, którą mu aż do ostatnich chwil okazywano. Powołany 1870 roku na katedrę nadzwyczajnego profesora filologji klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, zasiadał na niej aż do 1878 r. Do 1880 r. był profesorem zwyczajnym a w r. 1880/1 był dziekanem wydziału. Od 1885 r. sprawował urząd zastępcy dyrektora a od 1887 roku dyrektora komisji egzaminacyjnej, dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych. Przez kilkanaście lat był ś. p. Iskrzycki także seniorem bursy akademickiej u św. Barbary. W szerokich kołach pozostawia po sobie ś. p. profesor dr. Iskrzycki najlepsze wspomnienia.

Komisja mieszana. W sprawie budowy stacji kontumacyjnej zebrali się na wytyczonym przez budownictwo placu w Prądniku Białym pp. nadinżynier Saare, inżynier Ingarten, prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, syndyk miasta dr. Hajdukiewicz, radcy: Beringer, Paszkowski i Kwiatkowski, dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski, delegaci powiatowi pp. Kirchmayer i Bociański; fizyk miejski dr. Buszek, docent uniwersytetu dr. Ponikło; weterynarze pp. Walentowicz i Klicha, znawca spraw wodnych p. inżynier Kołodziejski, przedstawiciele inżynierji wojskowej oraz interesowani właściciele sąsiednich gruntów z Prądnika Białego i Krowodrzy. Komisja po zbadaniu terenu, uznała wytyczone miejsce za odpowiednie pod budowę stacji kontumacyjnej a właściciele gruntów oświadczyli, iż przeciw budowie nic nie mają.

Kartel. Dostawcy szutru dowiedziawszy się, iż gmina m. Krakowa przystępuje do budowli, w których szuter ważną grać będzie rolę, widocznie zmówili się i naznaczają na takowy cenę tak wysoką, że magistrat niemogąc się na nią zgodzić, postanowił zaprosić zamiejscowych dostawców do ofert. Gmina m. Krakowa jest przekonaną, że zamiejscowi dostawcy przystępniejsze podadzą warunki od miejscowych.

Na wystawie wieczornej w Sukiennicach, odegra dziś wieczorem orkiestra 13 pułku piechoty uwerturę z „Mazepy“ Czajkowskiego.

Aleksander Myszuga, owacyjnie przyjmowany we Lwowie, zatrzyma się tam dłużej na gościnnych występach, niż to pierwotnie zapowiedział i z tego powodu wystąpi w Krakowie w koncercie Towarzystwa muzycznego dopiero 20 b. m.

Konsensa mieszkalne. W ostatnich dniach udzielił magistrat m Krakowa konsensów mieszkalnych pp. Henrykowi Czernemu na dom przy ulicy Kolejowej l. 2, Janowi Mikule na dom przy ulicy Nad Rudawą l. 15, Marji Stryjeńskiej na dom przy ulicy Karmelickiej l. 38, Jakóbowi Horowitzowi i Lustgartenowi na dom przy ulicy Łobzowskiej l. 17, Tomaszowi Bujasowi na dom przy ulicy Siemiradzkiego (pod godłem Edmunda Wasilewskiego). Magistrat zezwolił również na zamieszkanie domów, pobudowanych w ulicy Dolnych Młynów na gruntach p. Prylińskiego paniom Walerji Filipowiczowej i Apolonji z Heniszów Mroczkowskiej. Przy ulicy Wolskiej zezwolono pani Jadwidze Janczewskiej na zamieszkanie jednopiętrowej willi. Wszystkie wyżej wymienione domy wybudowano nadzwyczaj starannie, a obszerne i eleganckie mieszkania urządzone zostały według wszelkich wymagań higjenicznych.

Niszczenie „pierścienicy“. Namiestnictwo wezwało wszystkie starostwa, aby te starały się nakłonić właścicieli ziemskich do tępienia gąsienic, pojawiających się w różnych okolicach kraju i niszczących drzewa. Szczególnie zaleca Namiestnictwo tępić gąsienice, zwane „pierściennicami“, jako najniebezpieczniejsze.

Wezwanie. W myśl §. 36 przepisów wojsk. część III dla c. i k. wojska, względnie dla c. i k. obrony krajowej i wskutek pisma c. i k. komendy uzupełniającej 13 pułku piechoty w Krakowie z dnia 14 września b. r. Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy niepozostających w czynnej służbie wojskowej, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, w następujących terminach i miejscu poniżej oznaczonem, przed c. k. Komisją kontrolującą stawili, a mianowicie: I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy, rezerwiści tak 13, jakoteż i obcych pułków piechoty, artylerji, trenu, kawalerji i inżynierji, rezerwiści zapasowi, w następującym porządku alfabetycznym ich nazwisk: Dnia 18 października 1891 od litery A. do D., dnia 19 października 1891 od litery E. do H., dnia 20 października 1891 od litery J. do L., dnia 21 października 1891 od litery M. do O., dnia 22 października 1891 od litery P. do S., dnia 23 października 1891 od litery T. do Z włącznie, o godzinie 9 rano w dziedzińcu koszar na Wawelu. W dniu 18 października, t. j. w niedzielę, mają się zgłosić wyżej wymienieni wyjątkowo dopiero o godzinie 10 rano. II. Żołnierze obrony krajowej z lat 1879—1891, niepozostający w czynnej służbie, mają się zgłosić wszyscy dnia 13, 14, 15, 16 i 17 października 1891 w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej, l. 49 o godzinie 8 rano. Dodatkowa kontrola dla żołnierzy wymienionych w ustępie I. odbędzie się d. 9 i 10 listopada b. r. w c. k. okręgowej komendzie uzupełniającej l. 13 przy ul. Podzamcze l. 10, o godzinie 10 rano, a dla żołnierzy obrony krajowej w dniu 20 listopada 1891 r. w koszarach obrony krajowej przy ul. Karmelickiej l. 49, o godzinie 8 rano Osobne karty powołania do kontroli nie będą wydawane. Wszyscy powołani winni swoje dokumenta legitymacyjne, t. j. paszporta wojskowe, a względnie paszporta obrony krajowej, karty urlopu, ze sobą przynieść i tejże komisji przedłożyć. Uwolnieni od obowiązku stawania przed c. k. Komisją są: a) Kandydaci stanu duchownego; b) ci, którzy w bieżącym roku odbywali czynną służbę lub ćwiczenia wojskowe; c) ci, którzy w bieżącym roku stawili się do czynnej służby lub ćwiczeń wojskowych i z powodu choroby lub też aż do czasu przedstawienia ich komisji rozpoznawczej, przeniesieni zostali znowu w stan nieczynny; d) stale urlopowani podoficerowie, którzy otrzymali certyfikat i pozostają w publicznej służbie; e) ci, co pozostają w więzieniu lub areszcie śledczym; f) ci, którym wydano pozwolenie do podróży na morzu, jeżeli rzeczywiście podróż tę rozpoczęli; g) ci, którzy w czasie zebrania kontrolnego służą w c. k żandarmerji; h) ci, którzy pozostają na stałym urlopie, tudzież rezerwiści zapasowi, jeżeli w bieżącym roku zostali asenterowani. Ci, co zaniedbają stawić się do kontroli, zostaną przez władze wojskowe pociągnięci do odpowiedzialności.

Obława. Z polecenia dyrekcji policji odbyto onegdajszej nocy tak zwaną obławę na podejrzane indywidua. Rezultat owej obławy okazał się jak na Kraków przerażający, gdyż aresztowano aż 83 osób, z których oddano do sądu za kradzież 4 osoby, za oszustwo 1, policyjnie ukarano za pijaństwo 8 osób, za prędką i nieostrożną jazdę 4 osoby, za uszkodzenie ciała 1 osobę, za włóczęgostwo, żebraninę i wstręt do pracy 24 osób, Magistratowi odesłano 1 chłopca zbiegłego z terminu i do wyszupasowania 14 osób, którym pobyt w Krakowie był wzbroniony, wreszcie do szpitala odesłano 5 osób. Tak więc z ogromnej tej liczby zaledwie kilkanaście osób puszczono na wolność, przeciw którym wdrożono tylko śledztwo w sprawie przynależności.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie d. 5 października b. r.)

Na tajnem posiedzeniu, które trwało przeszło dwie godziny, omówiono w dalszym ciągu wyczerpująco sprawę zaciągnięcia przez gminę m. Krakowa pożyczki w Czeskiej kasie oszczędności.

Na jawne więc obrady przyszła Rada już z gotowem, wyrobionem zdaniem; nie było zatem żadnej dyskusji. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego prezydenta — zapisał się do głosu r. m. hr. Wodzicki i przemówił w te mniej więcej słowa:

Proponowałem, aby wyrobić promessę na sumę większą, niż 1,500,000 złr. — uważałem bowiem to, wobec niezbędnych inwestycyj, za rzecz konieczną i pożyteczną dla gminy. Nabrawszy atoli przekonania, że propozycja moja nie znajdzie poparcia, cofam mój wniosek

Z kolei zabrał głos r. m Chęciński. który pragnął, aby zaciągnięcie pożyczki odroczyć do r. 1895 aż do chwili, gdy indemnizacyjny dodatek spłacony zostanie.

W końcu przemawiał referent całej sprawy r. m dyr. Slęk, w sposób następujący:

Ponieważ p. hr. Wodzicki cofnął swój wniosek, a pp. radcy nic przeciw warunkom nie mieli — zatem proszę w całej osnowie uchwalić wnioski sekcji. Równocześnie, aby położyć tamę możliwym insynuacjom, konstatuję, że instytucje krajowe zapytywane w tej sprawie, odpowiedziały, że nie tylko nie dadzą niższej stopy procentowej, ale że wogóle pożyczki w tej sumie dać nie mogą, a bank austrjacko-węgierski podwyższył stopę, dlatego czeska kasa oszczędności jest jedyną instytucją, z którą na możliwie przystępnych warunkach interes doprowadzić do skutku możemy.

Następnie poddano wnioski przez r. m. dyrektora Slęka referowane pod głosowanie. Uchwalono je wszystkiemi głosami, przeciw jednemu (r. m. Chęciński, autor wniosku przeciwnego).

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

1. Rada miasta uchwala na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb miasta zaciągnienie pożyczki w wysokości złr. 1,500.000 w. a.

2. Pożyczka ta ma być zaciągnięta w Czeskiej Kasie Oszczędności w Pradze, a spłata jej ma nastąpić w równych rocznych ratach ryczałtowych (Annuitetach) wynoszących 5% wypożyczonego kapitału, z których przypadać będzie 4 i pół procent tytułem odsetek, zaś ½% na umorzenie kapitału wedle planu umorzenia.

3. Rada miasta upoważnia p. prezydenta miasta, I vice prezydenta p. Józefa Friedleina i radcę miejskiego p. Franciszka Slęka do wystawienia skryptu dłużnego i podniesienia pożyczki. Skrypt ten przedłożony będzie Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

4. Wyjednać u Wydziału krajowego pozwolenie na zaciągnięcie tej pożyczki w myśl § 64 u. II statutu dla miasta Krakowa.

Następnie przystąpiono do załatwienia petycji p. Szapsy Bestrama i towarzyszy w sprawie wykonywania kontroli nad wyborcami w gminie żydowskiej. Ponieważ w sprawozdaniu w zeszłym tygodniu, podaliśmy treść tych zażaleń — uważamy za zbyteczne powtarzać je tem na miejscu.

W imieniu sekcji prawniczej, do której petycja odesłaną została, referował sprawę r. m. Muczkowski. Po uznaniu nagłości wniosku i po krótkiej dyskusji, w której brali udział prócz sprawozdawcy r. m. Schmelkes i Birnbaum, uchwalono: Zważywszy, że Radzie nie służy prawo kontroli nad czynnościami zboru izraelickiego w Krakowie; zważywszy, że na mocy statutu tego zboru, zatwierdzonego przez namiestnictwo d. 27 grudnia 1869 r. zborowi służy prawo autonomji w czynnościach zboru; zważywszy, że prośba wzmiankowana, o ile dotyczy rzekomych nadużyć przy wyborach członków mojżeszowego wyznania, usuwa się zupełnie z pod kontroli Rady miejskiej; zważywszy, że nadzór nad wyborami zarządu i przełożeństwa zboru, w myśl § 26 powołanego statutu, zastrzeżonym jest wyraźnie magistratowi jako władzy politycznej, Rada miasta uznając się za niepowołaną do wchodzenia w treść faktów w zażaleniach p. Szapsy Bestrama objętych, zażalenie to odstępujemy do właściwego urzędowego załatwienia magistratowi.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 6 października.

Hotel Imperial: Dr. Piasecki, lekarz z B sarabji. M. Noskowski, z Warszawy. Jan Niepokój, fabrykant z Chropin. Rajmund Kokora, fabrykant. Antoni Valek, porucznik z Czech. J. Fischer, porucznik z Bawarji. Adolf Dobrzyński, właściciel dóbr z Zakrzowa. Józefa Popiel, obywatelka z Nowego Sącza. Zygmunt Urbański, właśc. dóbr z Odessy. N. Krupka, fabrykant z Pragi. A. Schindler, porucznik z Pragi. L. Nosek, porucznik z Kanitz. I. Radler, porucznik z Neudorf. O. Nithe, porucznik z Brüx.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 8 października: Po raz czwarty: *Przeszkoda* (L'obstacle), dramat w 4 aktach Alfonsa Daudet'a.

W sobotę 10 b. m.: Po raz pierwszy: *Rycerskość wieśniacza* (Cavalleria rusticana), dramat ludowy w 1 akcie Jana Vergi; tłómaczony z włoskiego przez M. S. I. po raz pierwszy: *Zazdrośni,* komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, i po raz pierwszy: *Reprezentant domu Müller i Spółka,* komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

TELEGRAMY.

Delegacje.

Wiedeń 7 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, zwołujące Delegacje na dzień 9 listopada.

Zgon króla wirtemberskiego.

Stutgardt 7 października. Król Karol Wirtemberski zmarł wczoraj zrana o g. 6, min. 55. Pierwsze godziny nocne spędził król spokojnie zasypiając. Około północy wystąpiła groźna wada sercowa, która budziła poważne obawy. Siły króla przecież wzmagały się widocznie. Niebawem jednak stał się król bardzo niespokojnym a stan ten trwał aż do godz 3. Od tej chwili tracił król coraz więcej przytomność, która już poprzednio od czasu do czas znikała.

O godzinie 6 minut 50 skonał król Karol spokojnie wśród objawów udaru sercowego, nie odzyskawszy przytomności. Rodzina królewska zgromadziła się o północy około łoża boleści i pozostała przy niem aż do katastrofy. Także prezes gabinetu był obecny. Zmarły król przyjął onegdaj razem z królową komunję (naturalnie na sposób protestancki).

Sztutgardt 7 października. W zamku królewskim odbyło się wczoraj w południe pod przewodnictwem nowego króla, Wilhelma II. posiedzenie Rady ministrów. Stany zbiorą się w przeciągu czterech tygodni. Miasto przybrane w oznaki żałoby.

Para carska w Kopenhadze.

Kopenhaga 7 października. Wczoraj o godz. 10¾ przed południem przybyli tu car i carowa, oraz król i królowa greccy.

Głód w Rosji.

Petersburg 7 października. Według *Grażdanina* postanowili oficerowie kilku pułków gwardji nie pijać podczas bankietów wina szampańskiego, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazać dotkniętej głodem ludności.

Cła.

Paryż 7 października. Rozpoczęły się na nowo obrady komisji celnej. Prezydent Ferry oznajmił, iż minister handlu bronić będzie przed Izbą dotychczas uchwalonych taryf, zwalczając natomiast wszystkie cła na surowce i wogóle wszelkie poprawki senatu.

Bulanżyści.

Bruksela 7 października. Deputowani bulanżyści, pod przewodnictwem Dérouleda odbyli naradę, na której uchwalono wydać manifest do narodu francuzkiego, z oświadczeniem, że „partja narodowa“, w dalszym ciągu prowadzić będzie walkę z obecnym rządem Rzeczypospolitej. Uchwalono również obchodzić corocznie „Święto Champigny“, dla upamiętnienia dnia 2 grudnia 1870 r., w którym Boulanger odniósł ranę w walce pod Champigny.

Pamiętniki Boulangera.

Bruksela 7 października. Boulanger pozostawił pamiętniki, których ogłoszeniem zajmie się sekretarz Mouton.

Aresztowanie.

Wenecja 7 października. Dzienniki medjolańskie donoszą, że aresztowano cały sztab włoskiego statku wojennego „Marc Antonio Colonna“, który onegdaj przybył z Suez do Wenecji. Bliższych szczegółów, zdolnych wyjaśnić zagadkową wiadomość dzienniki nie podają.

Napad Indjan.

Nowy Jork 7 października. Podług nadeszłych depesz z Meksyku, napadli Indjanie w nocy na kolonje przez Niemców zamieszkałe i wymordowali 200 osób. Wysłano wojsko, celem poskromienia Indjan.

Budapeszt 7 października. Minister skarbu przedstawi dziś Izbie poselskiej budżet na rok 1892.

Halle nad Salą 7 października. *Saale Ztg.* donosi, że rosyjscy generałowie Zabotin i Jassukowicz udali się do Paryża, aby tam czuwać nad wykonaniem 500 tysięcy karabinów dla armji rosyjskiej. Nadto zamówił rząd carski w Hawrze znaczną liczbę ciężkich dział fortecznych.

Konstantynopol 7 października. Ambasador austro-węgierski baron Calice wręczył sułtanowi na prywatnej audjencji portret cesarza Franciszka Józefa. Portret ten w naturalnej wielkości wykonał malarz artysta p. L'Allemand.

Londyn 7 października. Pierwszy lord skarbu i przywódca Izby niższej Smith, zmarł wczoraj po południu.

Paryż 7 października. Urzędowa nota potwierdza wiadomość, że francuzki minister skarbu zgodził się na początku lipca na bezpłatne odnowienie przez rząd włoski listów rentowych. To zwolnienie od opłat stemplowych nie sprzeciwia się ustawie i było już niejednokrotnie na korzyść państw zagranicznych praktykowane. Według doniesienia dzienników zyskały Włochy wskutek ustępstw Francji 2,000,000 franków.

Wiedeń 7 października. Usposobienie giełdy zniechęcone. Akcje kredytowe 282. Laenderbanku 198·75 Renta majowa 91·15. Renta złota 103·90.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Przeszłego roku zawiązało się przy współudziale pp. Jahna, właściciela Tłumacza, Stanisława Szczepanowskiego i kilku innych, Towarzystwo komandytowe „Humiński, Wolter i Spółka“ z kapitałem zakładowym 400.000 złr., w celu odnowienia dawnej cukrowni w Tłumaczu Okoliczni właściciele ziemscy zobowiązali się uprawiać na swoich gruntach buraki, potrzebne do fabrykacji: dotąd zapewniło sobie nowe przedsiębiorstwo przemysłowe w ten sposób 1800 morgów pod uprawę buraków. Równocześnie Sejm uznając potrzebę takiego przedsiębiorstwa, uchwalił wyasygnować tytułem subwencji 30.000 złr. na wybudowanie odnogi kolei żelaznej ze stacji Pałahicz do Tłumacza. Zobowiązań co do uprawy buraków, dotrzymano prawie całkowicie, bo posadzono je już na 1600 morgach.

Zbiory mają się zapowiadać bardzo pomyślnie. Mimo, że buraki mogą zostać jeszcze kilka tygodni w ziemi, a tem samem polepszą się, wykazały dziś już robione próby w Tłumaczu, że morg wyda do 270 cetnarów metrycznych buraków, zawierających w sobie 12·3% cukru. Jest to rezultat, który przewyższa najlepszy stan czeskich buraków w tym czasie.

Tygodnik ekonomiczny pisząc o nowej cukrowni tłumackiej wyraża nadzieję, że będzie ona miała 300 do 350 cetnarów metrycznych buraków do przerobienia, będzie zatem mogła wyrobić z tego najmniej 40.000 cetnarów metrycznych cukru. Techniczne prowadzenie fabryki oddano p. Wolterowi, jednemu z najlepszych czeskich cukrowników. Urządzenie fabryki jest już kompletnie gotowe, oświetlenie będzie elektryczne. Robota zacznie się z początkiem października b. r.

Kraków, 6 października.

Pszenica 10.50—11.70, Żyto 9.50—10.40 Jęczmień 7.25—8.—, Owies 6.50 - 7.50, Groch 10 — —12.— Tatarka 9— — 0 50, Proso 6.— —7.50, Fasola 9.—12.—, Jagły 14.— — —16.—, Siano . — —2.60, Słoma —.— — 2.10, Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2 80, Ziemniaki za hektolitr 2.80—3.—, Jaja za kopę 1.40 -1.50, Masło za garniec, 3.50 - 3.75, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— — 7 .—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 74 —.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół wydziałowych, poszukuje lekcyj przedmiotów szkolnych i rysunku. Ul. św. Gertrudy, Nr. 7, III. p.

Lekcje języka francuzkiego i niemieckiego z konwersacją, zbiorowe i pojedyncze, cena nader przystępna. Bliższy szczegóły na miejscu, ulica Batorego, l. 1, II. p., od frontu, w godzinach od 3—5 popołudniu. 421(5-?)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza, na I. piętrze.

Lekcje włoskiego języka, udziela egzaminowany nauczyciel. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 42 (1-?)

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 388(3-3)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(28-?)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(65-?)

Posady i prace.

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(39-?)

Nauczyciel domowy muzykalny. z fachowem wykształceniem pedagogicznem i znajomością języków, zaopatrzony w chlubne rekomendacje, poszukuje miejsca. Bliższe szczegóły w Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. L. J. 426(1-?)

Doniesienia rozmaite

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Nauki kroju wszelkich kostjumów w zakres toalety damskiej wchodzących, jako to: staników, żakietek, dolmanów. rotund itd. oraz ubrań dla dzieci, udzielam podług najnowszego i najpraktyczniejszego systemu: **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna l. 4, I-sze piętro.**

Pianino czarne, mało używane, jest do sprzedania, bardzo tanio, Można je oglądnąć od godziny 2 do 3. przy ul. Studenckiej, l. 7, parter, drzwi na prawo. 41?(11-?)

Pracownię sukien i okryć damskich oraz ubiorków dziecinnych, przeniosłam z ul. Mikołajskiej 26, na ul. **Wiślną 4, pierwsze piętro** i wykonuję wszelkie roboty podług najświeższych żurnali paryzkich i wiedeńskich, szybko, z elegancją i po cenach umiarkowanych. **Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. piętro.**

Wyżeł młody, szlachetnej rasy. do sprzedania, Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(40-?)

Fortepiany firm: Schweighofer, Gennossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(25-?)

Lokale.

Pokój kawalerski, duży, do wynajęcia zaraz. Ul. św. Sebastjana, l. 10, I. p. 42?(5-?)

Dwa pokoje suche i widne, na skład. Ul. Lubicz 25. 411(12 ?)

Dwa pokoje na 1 piętrze, przy ulica Siemirackiego, l. 4, są do wynajęcia, zaraz za przystępną cenę. 423(3-4)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 6 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 20	57 50
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Węgielna państwowa renta papierowa	90 70	91 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	99 —	100 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	95 —	96 —
$5\frac{1}{2}$% „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Listy likw. Tow. kr. Pol. za 100 fl. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
$4\frac{1}{2}$% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. ziem. 41 let.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 56 let	[illegible]	[illegible]
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ niepr.	[illegible]	[illegible]
4% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 l.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. w rub. i kop.	99 50	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	234 —	235 —
Lwow.-Czerniow. „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Gal. Banku zakł. dla handlu i przem. w Krakowie „ po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Tow. austr. czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węg. „	[illegible]	[illegible]
Bazylika Bud.-Peszt.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 5 października. *Obligi długu państwa.*		
$4\frac{1}{5}$% Renta papierowa	102 05	102 25
$4\frac{1}{5}$% „ srebrna	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	109 25	109 45
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 60	137 —
„ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	[illegible]	[illegible]
4% „ „ złota	[illegible]	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% Obl. poł. kol. węg. (za Ostb.)	[illegible]	[illegible]
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	[illegible]	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% Gal. Banku krajowego	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Obligacje propinacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Bank. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Credit-Anst. dla han. i prz. 160	[illegible]	[illegible]
Credit-bank węgierski 200	[illegible]	[illegible]
Länderbank austr. 200	[illegible]	[illegible]
Austr.-węg. Bank	[illegible]	[illegible]
Unionbank 200	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank ogólny 140	[illegible]	[illegible]
Wied. Bankverein 100	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ. 1050	[illegible]	2830

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	173 50	174 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	237 50	238 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „	201 —	202 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	286 25	286 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 —	198 50
„ Nord-Ost. 200 „ „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	[illegible]	[illegible]
$4\frac{1}{2}$% „ papier. 50 lat	[illegible]	[illegible]
5% Prem. Boden-Credit Allg.	[illegible]	[illegible]
5% Czeskiego banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Towarz. kred. ziem. niedoz.	[illegible]	[illegible]
4% „ 36-letn.	[illegible]	[illegible]
4% „ 41 „	[illegible]	[illegible]
4% Bank austr.-węgierski w. a.	[illegible]	[illegible]
4% Węg. Banku hip. złotem	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
Koszyc.-Oderb. 1879 300	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
„ nieopd. „ „ „	82 50	90 50
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	193 75	194 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 5%	144 70	145 20
„ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 80
„ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. 300 „ „	100 30	101 —
„ złotem 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
4% Donau Reg. z r. 1870	[illegible]	[illegible]
Premjowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
Tureckie	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Insbruckie	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty c. ważne	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	9 27	[illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 35	57 62
Rubel papierowy za 100 rubli	123	123 50
Lwów 5 października.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Ban. hip.	[illegible]	[illegible]
4% „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
5% „ 52-letn.	[illegible]	[illegible]
5% Banku kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. Banku hip.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
	rub. kop.	rub. kop.
Warszawa 5 października.		
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ II „	[illegible]	[illegible]
„ III „	[illegible]	[illegible]
„ IV i V „	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Ertowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.